



Y. S. CHIEN,  
studentka chińska, pobita  
5 lekkoatletycznych rekor-  
dów światowych.

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TITULESCU,  
najwybitniejszy polityk ru-  
muński, zatrzymał teke mi-  
nistra spraw zagranicznych  
w nowym rządzie.

PIĄTEK, 17 LISTOPADA 1933 R.

PIĄTEK, 17 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 320

## Pakt o nieagresji między Francją i Niemcami?

Sensacyjne pogłoski w Paryżu o bezpośrednich rokowaniach z Berlinem i odroczeniu konferencji rozbrojeniowej

### Echa wizyty posła polskiego u Hitlera

Paryż, 17 listopada.

Wiadomości, które nadeszły tutaj późnym wieczorem o porozumieniu osiągniętym przez Polskę i Niemcy, a którego wyrazem było oświadczenie ze strony rządu niemieckiego, o niestosowaniu w stosunkach wzajemnych przemocy, wywołało tutaj olbrzymie wrażenie.

Wizyta posła polskiego u kanclerza Hitlera jest przedmiotem licznych komentarzy. Zwracają uwagę że między Polską a Niemcami dojdzie już w najbliższym czasie do bezpośrednich rokowań, które usuną cały szereg wątpliwości mających dla obydwu państw charakter nieco drażliwy.

#### Licytacja biblioteki dr. Magnusa Hirszfelda

Berlin, 17 listopada.

(t) W czasie przewrotu w Niemczech został między innymi zmuszony do ucieczki znany lekarz seksuolog dr. Magnus Hirszfeld. Pozostawił on całą swój majątek w Niemczech.

Obecnie władze niemieckie zarządziły sprzedaż z licytacji wszystkich przedmiotów należących do Hirszfelda za zaległe podatki. Między innymi sprzedane zostanie laboratorium i biblioteka licząca 3000 tomów dzieł naukowych.

Równocześnie donoszą, że ambasador niemiecki przy rządzie francuskim ma złożyć już w najbliższych dniach na Quai d'Orsay wizytę, celem omówienia ewentualnych bezpośrednich rokowań niemiecko - francuskich.

### Porozumienie między Polską i Niemcami

jest pierwszym krokiem do poprawy stosunków francusko-niemieckich

WIEDEŃ, 17 listopada.

Prasa wiedeńska śledzi bacznie doniesienia o rozmowach polsko-niemieckich.

We wszystkich dziennikach wiedeńskich ukazało się wczoraj streszczenie artykułu „Gazety Polskiej” podane przez P. A. T.

„Neue Freie Presse” w depeszy z Berlina podaje opinie tamtejszych kół politycznych, według których dalsze rokowania mają być podjęte w najbliższym czasie.

Zapowiedź ta jest uważana za dale-

ko idący postęp. Praktyczne rezultaty rozmów polsko-niemieckich przyczynią się też do poprawy stosunków między Francją a Niemcami.

„Die Stunde” wyraża również zapastrywanie, że droga z Berlina do Paryża wiedzie przez Warszawę. Berlińskie koła polityczne sądzą, pisze „Die Stunde”, że krok niemiecki jest posunięciem szlachetnym, mającym na celu odciążenie Polski od jej dotychczasowych sojuszy. Akcja ta rozpoczęła się przed kilku miesiącami w Gdańsku.

zostałaby zwołana dopiero po uregulowaniu kwestyj politycznych pomiędzy Niemcami i Francją. Francja stawia warunek, aby mocarstwa nie uczestniczące w obradach, były informowane dokładnie o ich przebiegu.

Dopiero na wypadek powodzenia rokowań niemiecko - francuskich, doszłyby do skutku proponowana przez Mussoliniego konferencja sygnataryjszy paktu czterech.

#### Zesłanie pisarza włoskiego

za działalność antyfaszystowską

Rzym, 17 listopada.

(t) Przed kilku miesiącami aresztowany został we Włoszech znany pisarz Suckert piszący pod pseudonimem Curzio Malaparte pod zarzutem uprawiania zagranicą działalności szkodzącej faszystom. Obecnie Malaparte skazany został na zesłanie na przeciąg 5 lat na wyspy Liparyjskie.

## Krwawy napad na ambulans pod Wieluniem

Bandyci usiłowali zrabować wieszoną gotówkę. — Ciężko ranny woźnica uciekł przed opryszkami

Łódź, 17 listopada.

(kg) Wczoraj wieczorem w okolicach Wielunia dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na ambulans pocztowy. Woźnica urzędu pocztowego w Działoszynie, Antoni Bederko otrzymał polecenie przewiezienia przesyłki pocz-

towej z urzędu pocztowego na dworzec w Działoszynie.

W przesyłce tej znajdowała się poza korespondencją gotówka w kwocie — 2490 zł. Obok woźnicy znajdował się jego 16-letni syn oraz pasażerka Zojka Łuczko, córka miejscowego handlarza.

Na drodze pomiędzy Działoszynem a stacją kolejową w odległości trzech kilometrów od osady tuż w pobliżu dworca kolejowego podbiegło do ambulansu dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników.

Jeden z napastników usiłował wskoczyć na wóz, celem dokonania rabunku. Wówczas syn woźnicy stoczył z nim walkę i zepchnął go na ziemię. W czasie zamieszania, kiedy woźnica podciął konia, zamierzając uciec, drugi z bandytów wymierzył doń z rewolweru i strzelił. Bederko został ranny w szczękę.

Za uciekającym ambulansem bandyci oddali szereg strzałów, poczem zbiegli w kierunku powiatu częstochowskiego. — Bederko, przewieziony do szpitala, wskutek odniesionej rany, zaniemógł. — Stan jego jest ciężki. Energiczny pościg policji trwa.

## Sprawca włamania do B. Handlowego w Łodzi

ujęty przez policję warszawską

Warszawa, 17 listopada.

Po długich poszukiwaniach policja aresztowała wczoraj kasiora, między-narodowego włamywacza i fałszerza pieniędzy, Henryka Grunerta. Ukrywał się on, po wyroku skazującym go na 12 lat więzienia, blisko 10 lat.

Henryk Grunert należał do „elity” świata przestępczego już przed Wielką Wojną.

Jako kasiarz na wielką skalę doszedł do znacznego majątku. M. in. kupił sobie dużą kamienicę w Łodzi przy ul. Marysińskiej 3.

W roku 1924 Grunert przystąpił do słynnej szajki fałszerzy pieniędzy Szpi-talewicza. Banda w potajemnej fabry-

ce w Otwocku wyrabiała dolary. Po zdemaskowaniu fałszerze stanęli przed sądem. Grunert zdołał umknąć i został skazany zaocznie na 12 lat więzienia.

Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Dopiero w roku 1931, po włamaniu do Banku Handlowego w Łodzi policja otrzymała poufne wiadomości, że w kradzieży brał udział skazany zaocznie werdyktem kasiarz Grunert.

Przed kilku dniami ścigany przestępca przyjechał do Warszawy. Policja dowiedziała się że planuje on zamach na pewną wielką instytucję, mieszczą-cą się na wybrzeżu Kościuszkowskim. Wczoraj aresztowano go.

## Zamknięte granice Palestyny

Zarządzenie władz mandatowych

Londyn, 17 listopada

Reuter donosi z Tel-Aviv, iż brytyjskie władze mandatowe zarządziły zamknięcie granic Palestyny wobec masowego napływu imigrantów żydowskich nie posiadających urzędowych zezwoleń na osiedlanie się w Palestynie.

Wszystkie stacje graniczne oraz szo-

sy pilnowane są przez wzmocnione oddziały wojsk angielskich i arabskich.

Każdy przybywający do Palestyny podróżny jest dokładnie badany. Na drogach samochody są zatrzymywane przez patrole wojskowe i pasażerowie muszą wykazać się urzędowymi papierami.

## Panorama

ukazał się **Nr. 2**  
popularnego tygodnika —  
magazynu

i zawiera m. in.:

**W obronie matki**  
krwawa tragedia rodzinna  
przedmiotem rozprawy sądowej

**Harlem — ghetto mu-  
rzyńskie w N. Yorku**  
Reportaż z New-Yorku

**Engagement**  
doskonała nowela Jerzego Gellera

**Czy kochał się pan  
kiedyś w maju?**  
Ankieta dla zakochanych

**Walec, dama, król, as**  
Historja kart do gry  
a nadto

Nowele, reportaże, humor, kino itd.

Cena egzemplarza **25 gr.**

# Tyfus, dżuma i cholera zamiast armat, karabinów i gazów trujących

(x) Wiele się ostatnio mówi i pisze na temat przyszłej wojny. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że przyszła wojna będzie tryumfem chemii, że najważniejszym akcesorium ludności cywilnej będzie maska przeciwgazowa.

We wszystkich krajach istnieją specjalne towarzystwa, które zajmują się problemami obrony ludności cywilnej na wypadek wojny, szkola kadry młodzieży, w tym kierunku jak należy zachowywać w wypadku ataków gazowych itd.

Gazy, które użyte będą w przyszłej wojnie, są już mniej więcej znane, żadnych rewelacyjnych odkryć ostatnio w tej dziedzinie nie poczyniono, i wiemy już jakie substancje chemiczne neutralizują działanie tych, czy innych gazów bojowych. Krótko mówiąc do wojny gazowej jesteśmy przygotowani.

Nietylko jednak gazy będą bronią napastniczą. Dużo się mówi również o wojnie bakteriologicznej. Najstraszniejszego wroga ludzkości — bakterie, wpragnię się do rydwanu wojennego. Sama myśl użycia bakterii chorobotwórczych w przyszłej wojnie wydaje się wręcz niesamowita. Tymczasem nie jest to żadna fantazja chorego umysłu, ale smutna rzeczywistość.

Laboratoria pełne są tych złośliwych żyłatek hodowanych na specjalnych pożywkach. Nic się jednak nie mówi o obronie na wypadek użycia mikrobów chorobotwórczych.

Wojna taka zupełnie inaczej będzie wyglądać aniżeli wojna gazowa. Przewszystkiem do wojny bakteriologicznej zbędne są najnowszych typów samoloty i wszelka broń wojenna. Najgroźniejsze w skutkach epidemie jest bardzo łatwo wywołać środkami bardzo prostymi. Wiemy wszyscy, że wystarczy zakazić wodę do picia bakteriami tyfusu, albo cholery ażeby wywołać groźną epidemję. Nie potrzeba wcale do tego tanków, ani aeroplanów.

Groźną dżumę, roznoszą bowiem szczyry, a malarję, śpiączkę i tyfus plamisty, owady.

Nikt nie potrafi sobie nawet wyobrazić, jak groźne rozmiary może przybrać wojna bakteriologiczna. Wystarczy przecież, ażeby na teren nie-

przyjacielski wpuścić znaczna liczbę zakażonych szczerów, much i komarów, a cała połać kraju pokryje się zwłokami zmarłych.

Wojna taka przedstawia wielkie niebezpieczeństwo zarówno dla napadniętych, jak i napastników. Nie znamy bowiem ani jednej naprawy skutecznej i wypróbowanej szczepionki, za wyjątkiem szczepionki przeciw ospie.

Wywołać epidemję jest bardzo łatwo, ale uśmierzyć ją jest niesłychanie trudno. Zdarzyłyby się zatem mogło, że epidemja sztucznie wywołana przez nieprzyjaciela mogłaby się rozszerzyć i objąć również i własny kraj. Nie można przecież kontrolować much i komarów, najgroźniejszych roznosicieli chorób, dokąd leca, ani zmusić ich do zaopry-

wania się w zagraniczne paszporty, wizy i świadectwa... zdrowia. Ludność cywilna musi się zorganizować i we własnym interesie roztoczyć pieczę nad szpitalami i laboratorjami w których przechowywane są kultury bakterji. W każdym bowiem mieście znajduje się laboratorium z kulturami bakterji, które służą do specjalnych badań mających w przyszłości uwolnić ludzkość od plag chorób zakaźnych. Należy zatem roztoczyć pieczę, ażeby to co ma służyć dla przyszłego dobra ludzkości, nie obróciło się na jej niekorzyść. Biada gdyby wojna bakteriologiczna miała się stać prawdą. Wojna taka byłaby bowiem równoznaczna z zagładą całej ludzkości.

## Jak wynaleziono chininę?

Tragiczny los księżniczki Inkasów, która zdradziła tajemnicę tego leku

(sb) Trzysta lat mija od czasu wynalezienia jednego z najbardziej rozpoznanych w medycynie środków leczniczych, a mianowicie chininy. Jest to lekarstwo jedno z najbardziej popularnych, a okoliczności, w jakich zostało wynalezione, nie są pozbawione pewnego romantyzmu.

Preparat ten był w Europie nieznanym aż do 17-gó wieku, przywieźli go z Ameryki Południowej hiszpanie. Wkrótce po zajęciu tej części świata przez hiszpanów i zburzeniu państwa inków, wojska hiszpańskie zostały nawiedzone straszną chorobą. Była to jakaś gorączka, na którą żaden z lekarzy europejskich nie miał lekarstwa. Mieszkańcy Ameryki Południowej również byli trapieni tą chorobą, posiadali jednak jakiegoś lekarstwa, którego tajemnicę hiszpanom nie chcieli zdradzić.

Wicekrólem Południowej Ameryki był wówczas hrabia del Chinchon. Zdobył on sobie sławę niezwykłego okrutnika, który ogniem i mieczem tepił miejscową ludność. Największym wrogiem hrabięgo był ostatni potomek króla Inkasów książę Garcilasso. Był on również jednym z ostatnich, który znał

tajemnicę cudownego lekarstwa na leżenie malarji.

Pewnego dnia na chorobę tę zapadła również żona wicekróla Anna de Osario. Mimo wysiłków lekarzy nie można jej było przywrócić do zdrowia i wicekrólowej groziła śmierć. Wówczas del Chinchon udał się do księcia Garcilasso, upokorzył się przed nim i prosił o udzielenia choć szczypty lekarstwa dla jego żony. Dumny książę odmówił.

Rozmowę dwóch mężczyzn podслуchała córka księcia Garcilasso, Cuna. Wykradła ona ojcowi owe lekarstwo i udała się z nim do pałacu wicekróla.

Następnego dnia stan Anny de Osario poprawił się znacznie i życiu jej nie groziło już niebezpieczeństwo. Gdy Cuna opuściła pałac wicekróla, została na ulicy zaszytyetowana.

Wedle kraczącej legendy, miał ją zabić własny ojciec za zdradę jego tajemnicy.

Tymczasem resztki przyniesionego przez Cune proszku zostały oddane jezuitcie Barnabe de Cobo. Zbadał on to lekarstwo, a gorzki jego smak, nasunął mu przypuszczenie, że musi pochodzić on z kory pewnego drzewa chimo-

## Tajemnice bieguna południowego

zbadat ma ekspedycja Byrda

(sb) Przed kilku dniami wyruszyła z Bostonu wyprawa amerykańska do bieguna południowego. Na czele kilkunastu uczonych stoi i tym razem admirał Ryszard Byrd. Ekspedycja ta powróci dopiero w roku 1935.

Celem ekspedycji jest dotarcie do miejsca, w którym przed kilku laty Byrd założył niewielką kolonję nazwaną Nową Ameryką. Obecnie z całej tej kolonji zostało zaledwie kilka szataśów i domów, w których członkowie wyprawy znajdują ponownie pomieszczenie.

Ekspedycja ta finansowana jest przez rząd amerykański, który spodziewa się osiągnąć z prac ekspedycji znaczne korzyści.

Już w czasie poprzedniej wyprawy, Byrd stwierdził na biegunie południowym obecność znacznych pokładów węgla. — Fakt ten świadczy najdobitniej o tem, że ląd, który obecnie znajduje się wokół bieguna południowego, kiedyś był krainą o wiele cieplejszą, w której rosły podzwrotnikowe rośliny. Z czasem dopiero ta część lądu przesunęła się w kierunku bieguna.

Obecnie admirał Byrd ma ustalić dokładnie, jak wielkie pokłady węgla znajdują się w pobliżu bieguna oraz ustalić, czy można tam również wydobywać ropę naftową. Na statku, którym Byrd udał się do bieguna południowego, znajdują się dwa samoloty i jeden aparat autogiro. Po kilkumiesięcznej podróży, statek przybędzie do Nowej Ameryki, poczem członkowie wyprawy poczynią przygotowania do spędzenia nocy polarnej, która zacznie się w kwietniu. Dopiero po tej nocy, trwającej jak wiadomo, pół roku — ekspedycja przystąpi do realnych prac.

Należy zaznaczyć, że lotnicy będą mieli do przebycia około 2.900 kilometrów nad lądem, którego dotychczas oko ludzkie jeszcze nie oglądało. Ogółem ląd dokoła bieguna południowego jest o milion kilometrów kwadratowych powierzchni większy od Europy, istnieje więc uzasadniona nadzieja, że znajdują się tam olbrzymie skarby naturalne, których wydobycie sowingie się oplaci.

wego.

Jak się okazało, przypuszczenie to było trafne. Początkowo lekarstwo to nosiło nazwę chinardyny, dopiero w roku 1820 aptekarz paryski, Pelletier, zdołał z chinardyny wydzielić czystą chininę.

## „FELEK KOZAK“

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ.

Nie mogłem zasnąć, jakbym coś złego przeczuwał.

Wrzeszczowa, zmęczona pracą całego dnia, chrapała. „Azorek“ czuwał u moich nóg. Przez ścianę sąsiadów odzywało się coraz donośniej „tik-tak“ starego zegara. Była już późna godzina. — Pótnoc.

Cisza, niczem niezmacona. Nagle...

### Kaluża krwi

Nagle usłyszałem jakieś szybkie kroki i walenie w drzwi.

Zdawało mi się, że cały dom się zawałił i śladu po nas nie pozostanie. Drzwi z trzaskiem się rozwarły. Wrzeszczowa zerwała się z łóżka z krzykiem: — Jezus Marja!

Było coś przerażającego w jej głosie. Coś, co budziło grozę.

Na środku izby stanęła pijana aż do utraty przytomności kobieta. To była owa sublokatorka z kotary.

— Czarna Gienka — tak ją przezywali.

Nie była sama, ale w towarzystwie dwóch mężczyzn o podejrzanym wyglądzie.

Było coś dzikiego i zwierzęcego w jej zachowaniu i wyglądzie.

Mężczyźni postawili na stole flaszkę wódki, ledwie staniająca się na nogach

5) prostytutka, pierwsza wypila jednym haustem pełną szklanke, gdy nagle błędny swój wzrok zatopiła we mnie.

Po chwili, dowlokła się do mojego łóżka.

Zerwała mi koldrę z głowy i zaczęła mnie obsypywać pocałunkami. Nie mogły moje protesty, krzyki Wrzeszczowej i szczekanie Azorka. Pijana kobieta wżarła się poprostu we mnie, gryzła mnie i ścisnęła.

— Kto jesteś, chłopcze? — wołała ochryplym, zapijaczonym głosem. — Mów mi!

— Dajże mi pani święty spokój! — krzyczała staruszka. — Co pani za brewerję wyprawia? Upiła się swinia i urządziła awantury. Policję zawołałam. — Warjatka!

— Chcę wiedzieć, co to za chłopiec? nie przestawała wołać Gienska — słyszysz, stara?

— Feluś, Feluś mu na imię! — odezwała się Wrzeszczowa. — „Azorka“ mi znalazł i przygarnęłam go do siebie. — Puść go pani.

Tymczasem dwaj nieznajomi wygarnęli butelkę, poczem wspólnie ciągnęli do siebie Gienkę, chcąc ją oderwać ode mnie i zawlec za kotarę.

Ale pijana ukłękła nagle, mówiąc: — Synu, synu mój kochany! Jestem twoją matką!

Podniosłem się oniemiały. Wpatrzyłem się w oczy nieznanę mi, pierwszy

raz spotkanej kobiety. Zacząłem się dopatrywać podobieństwa do mnie.

Więc ona miała być moją matką?! Było dla mnie rzeczą jasną, iż jest to zjawę jej pijackiej wyobraźni. Nie mogłem być jej synem, choćby ze względu na różnicę wieku.

I nagle lzy pokazały się w jej oczach. I zawodziła, befkotała:

— Rzuciłam cię pod płótem... Co miałam robić?...

Z bachorem się nigdzie pokazać nie mogłam...

Zabrali mi ciebie... Tak, to ty... Poznając cię po oczach... Poznając po włosach... I ten mój kochanek — zdrajca, miał takie oczy, jak ty i takie włosy, jak ty... I jemu na imię było Feluś i tobie na imię Feluś... Będę cię pieścić i kochać... Za wszystkie czasy... Matką swoją jestem... Synem moim jesteś... Poznając cię!

Pijani mężczyźni wywołali tymczasem okropną awanturę, żądając od Wrzeszczowej pieniędzy na wódkę. Staruszka zaczęła wzywać pomocy. Zeskoczyłem z łóżka i stanąłem w obronie mojej dobrodziejki. I tu stała się rzecz strasna, okropna. Jeden z drabów kopnął staruszkę. Jedno silne pchnięcie wystarczyło, by ją zwalić z nóg. I w moich oczach padła Wrzeszczowa, brocząc krwią.

— Ludzie, ratunku! — krzyczałem.

Dopadłem do drzwi. Pełno się już ludzi zleciało. Całe „Kamienne Schodki“ zebrały się w ciasnej izbie. Policja. Pogotowie.

I ten okropny obraz. Martwa staruszka, która padła ofiarą zbójckiego zamachu, a tuż obok majająca prostytutka.

„Azorek“ wyl nad stygnącymi zwłokami

kami swojej pani.

Było coś bezbrzeżnie rozpaczliwe-go w tych psich szlochach.

Plakałem nad zwłokami.

Groźnych awanturników skuto w „dybki“. Mnie i „matkę“ moją zabrano do policji.

To była moja pierwsza noc... Osadzono mnie w areszcie, do czasu przeprowadzenia śledztwa. Gdy odzyskałem wolność, znów byłem sam. Włóczęga.

Wrzeszczowa pochowano na Bródnie. Suterynę zamknięto. „Azorka“ zlapał hycel.

Do przytulku wrócić nie mogłem. Do żadnej pracy również najać się nie mogłem. Żądano wszędzie odemnie paszportu, ja żadnego nie miałem dowodu. Nie wzbudzałem zaufania i wszędzie odprawiono mnie z kwitkiem: — Porządny chłopak — mówiono — musi mieć dowód. Nie wiadomo, co ty za jeden? Ojca nie masz, matki nie masz, Kto cię przyjmie?

— Więc co mam robić? Kraść?

— A to już twoja rzecz, co ty masz robić. Jak będziesz złodziejem — to cię zamkną w więzieniu.

I tak szwendałem się po ulicach wielkiego i pięknego miasta. Głodowałem. I zacząłem kraść.

Zostałem członkiem bandy potokarzy. Ściągałem z wozów wiejskich, co się tylko dało. I tak powoli wszedłem w świat złodziejski. Zostałem złodziejem. Stało się to wbrew mojej woli. Tak widocznie było już przeznaczone. I w światku tem byłem znany jako „Feluś Kozak“.

(Dalszy ciąg jutro)

Historje Łódzkie

**Niespodzianka w mieszkaniu Dłaczego Joasia straciła miejsce**

... pani Malwiny Frysz, osoby statecznej i zrównoważonej, służyła w charakterze „do wszystkiego” panna Joasia Piętkówna, osoba miła, zgrabna i ciesząca się zaufaniem swej gospodyni.

Któregoś dnia pani Malwina została zaproszona na kolację do znajomych i zapowiedziała Joasi, że późno wróci do domu, powróciła jednak nadspodziewanie wcześnie. Kiedy weszła do jadalnego stana jak wryta. Przy stole, na którym wałaty się apetyczne kawałki suchej kiełbasy litewskiej i wystrzelaly w niebo dwie szybki opróżnionych butelek „czystej wyborowej”, siedział dorodny młodzieniec czule piastujący na kolanach pannę Joasię.

Młodzi ludzie tak byli sobą zajęci, że nawet nie zauważyli wejścia właścicielki lokalu. Właśnie sympatyczny dżentelman przemawiał do swego słodkiego ciężaru.

— Jak pragnę wolności honorowe słowo daję, ożenię się z panną Joasiom tylko stanowisko odpowiedzialne dla męża otrzymam. Jusz mam coś na widoku, tylko trzeba forsy na wkup. Względem tego niech panna będzie przez bojaźni. Ja tam nie taki nawałacz, co naprzód cygani kobiecie, a potem jak jusz to wieje. Może panna być z całym zaufaniem.

W tem miejscu pan Franciszek Buczek (tak się bowiem nazywał nieproszony gość pani Malwiny) uważając, że panna Joasia jest dostatecznie przekonana, zrobił odważniejszy ruch. Wtedy ukazała się na horyzoncie właścicielka mieszkania. Podniósłszy głos, który od sopranu przeszedł aż do dyszkanu, zaczęła krzyżeć:

— Joasia! co to jest, co się ma znaczyć. Tu na mój stół, na moje krzesło Joasia obcemu mężczyźnie siedzi na kolanach. Czy to bachanalia? Sodoma i Gomora, czy mieszkanie Malwiny Frysz? Skąd Joasia przyszła do takiej bezczelności. Kto jest ten chłop?

Młodzi ludzie w pierwszej chwili stali bezradni, zaskoczeni niespodziewanym wejściem. Pierwszy odezwał się pan Franciszek.

— Faktycznie jeźdem przez przedstawienia, z powodu ewentualnie nie było okoliczności, co faktycznie może zaraz uskutecznić...

Ale pani Malwina na tak eleganckie oświadczenie młodzieńca nie zwróciła uwagi, lecz krzyżeła w dalszym ciągu.

— Gdzie to jest taki porządek, żeby służąca w nocy mężczyzną sprowadzała do mieszkania swojej pani. Gdzie to się Joasia nauczyła, bo u mnie z tem zmuszona jestem prosić zaraz paszów w z mojego domu.

Teraz i Joasia przyszła do głosu i zaczęła się usnieć, poparta przez kandydata na narzeczonego i większą ilość alkoholu uprzednio skonsumowanego. Po dłuższych krzykach, podczas których padała większa ilość niecenzuralnych wyrzów, zaczęły padać w klerunku pani domu lżejsze przedmioty stojące na stole, przyczem jedna z szyb z trzaskiem wypadła na podwórze.

Wkrótce w mieszkaniu pani Malwiny byli wszyscy lokatorzy z dozorcą na czele.

Zapewne niedługo ujrzymy ich w sądzie.  
Fat.

**Nowiny Łodzi**

LUSTRACJA ROBÓT MIEJSKICH.

W dniu wczorajszym bawili w Łodzi przed stawiciele Funduszu Pracy, którzy zwiędzili następujące roboty kanalizacyjne, prowadzone przez gminę miejską Łódź: burzowiec przy ul. Piotrkowej, regulację rzeki Łódki na Zdrowiu oraz betoniarnię na Polesiu Konstantynowskim.

W godzinach popołudniowych w urzędzie wojewódzkim odbyła się konferencja, która gościu odbyli z wojewodą p. Hauke-Nowakiem.

W godzinach wieczorowych przedstawiciele Funduszu Pracy opuścili Łódź.

REDUKCJA ROBOTNIKÓW W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM.

Związki i organizacje zawodowe w Łodzi wystąpiły ostatnio z petycją domagającą się podziału pracy w przemyśle włókienniczym miast redukcji personalnych.

Wczoraj na specjalnej konferencji przedstawiciele wielkiego i krajowego przemysłu oświadczyli, że nie da się uniknąć redukcji robotników.

UMOWA ZBIOROWA W BRANŻY TRANSPORTOWO - EKSPEDYCYJNEJ.

Wczoraj w inspektoracie pracy podpisana została umowa zbiorowa między stowarzyszeniem ekspedycyjnym a pracownikami transportowo-ekspedycyjnymi.

Na podstawie tej umowy prace odbywać się ma od godz. 9-jej do 19-jej z dwu godzinna przerwą obiadową. Pracownicy, którzy dotychczas zarabiali do 100 złotych otrzymają 20 proc. podwyżkę.



*Limno, mokro!* NIVEA  
*Ślatego....*

Działać zapobiegawczo t. zn. codziennie wieczorem natrzeć twarz i ręce Kremem Nivea. Wystarczy to, aby skórę naszą należycie uodpornić na ujemne wpływy atmosferyczne i nadać jej młodzieńczy i czerstwy wygląd, którego u młodzieży tak mile podziwiamy.

KREM NIVEA kosztuje tylko zł. 0.40 do zł. 2.60

Polski produkt firmy: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu



**Operacja przy kieszonkowych lampkach elektrycznych, podczas ataku gazowego na stolicę**

Warszawa, 17 listopada.

(B) Wczoraj podczas nocnego alarmu gazowego, kiedy pogasły wszystkie światła, na oddziale ginekologiczno-chirurgicznym szpitala kasy chorych przy ul. Solec 93 dokonano ciężkiej sensacyjnej operacji.

Operacja odbywała się mianowicie przy świetle lampek elektrycznych. Z

chwilą ogłoszenia alarmu pogotowie kasy chorych przywiozło ciężko chorą kobietę. Operacja musiała być dokonana natychmiast, albowiem chora oprócz ciężkich powikłań natury ginekologicznej, była w specjalnem niebezpieczeństwie, z powodu zapalenia otrzewnej.

Lekarz szpitala dr. Jaźwiński uznał, że czekać na zabyśnięcie światła niema

czasu i wobec tego przy świetle lampek elektrycznych, trzymany przez kilku asystentów, dokonał niezwykle ciężkiej operacji, która trwała blisko godzinę.

Przy operacji obecny był prawie cały personel lekarski szpitala.

Zabieg udał się doskonale i chora czuje się dziś znacznie lepiej.

**Usiłowały uciec z więzienia radomskiego Zamach samobójczy schwyłanych na gorącym uczynku zbrodniarek. — Zabójczyni fryzjera skazana na dodatkowe więzienie**

Radom, 17 listopada.

(ek) Przed dwoma miesiącami ogłoszona była zarówno w Radomiu, jak i poza nim, sprawa Heleny Kacperskiej, zabójczyni fryzjera Marjana Popkiewicza ze Zwolenia.

W wyniku procesu sądowego, z którego obszernie sprawozdania podawał „Express Ilustrowany”, Kacperska skazana została przez radomski sąd okręgowy na 10 lat więzienia.

Podając sprawozdania ze sprawy Kacperskiej wspominaliśmy o usiłowanej przez nią ucieczce z więzienia radomskiego. Sprawa ta była właśnie przedmiotem rozprawy na ostatniej sesji sądu okręgowego. Ławę oskarżonych zajęły sprowadzone z więzienia Kacperska oraz jej „sublokatorka” z celi więziennej Stefańska.

Siedząc razem w więzieniu, kobie-

ty zaprzyjaźniły się i ułożyły zuchwały plan ucieczki. Cela ich sąsiadowała z maglem więziennym posiadając z nim wspólny piec.

Obie kobiety, postanowiły rozebrać kafele i przez powstały w ten sposób otwór przedostać się do magła, który nie jest tak pilnie strzeżony i stąd ucieczka wydawała się im możliwa.

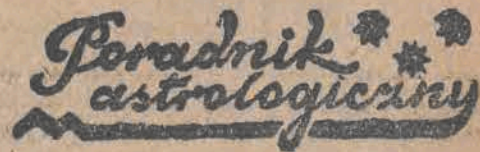
Zamiar ten został udaremniony przez czujność straży więziennej, która schwytała zbrodniarki na gorącym uczynku wydtubywania kafli z pieca.

Nieprowadzenie ucieczki tak zdesperowało Kacperską i jej towarzyszkę, że usiłowały popełnić samobójstwo, połkając tłuczone szkło z wybitej w celi szyby.

Desperatki przewieziono do szpitala i zdołano uratować.

Sąd skazał Kacperską i Stefańską

na karę 6 miesięcy więzienia każdą. Dla Kacperskiej, jako skazanej już na 10 lat więzienia, wyrok ten nie posiada większego praktycznego znaczenia.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 17 LISTOPADA jest wrażliwym na osoby płci odmiennej.

Dąży do prawdy z energią nieustraszoną, a jego umysł jest nastrojony krytycznie i sceptycznie. Charakter jego jest formowany i kształtowany przez potężne uczucia, powoli się krystalizuje, oczyszcza i wznosi.

Dumny, niezależny, pracowity — jest jednocześnie bardzo wrażliwy na pleć odmienną, zmysłowy i kochliwy. Jego temperament jest bardzo uczuciowy a w miłości cechuje go pewną niestałość.

Jest to poszukiwacz przygód o umyśle dość chytrym, który każdą rzecz potrafi szybko zżytkować dla własnej korzyści.

Co mu grozi?

Czekają go w życiu najrozmaitsze wstrząśnienia i walki. Nieraz też zdarza się, że osiągnięte przez siebie korzyści i rezultaty własnych wysiłków musi ustąpić innym.

Jest elastycznym zarówno psychicznie jak i fizycznie — a jego nerwy i mięskuly wydają się być niezmordowane. Pod niektórymi względami zdolnym jest do wielkich wysiłków.

Jest to całkiem swoisty i bardzo określony charakter. Wskutek tego, iż ma wielkie pojęcie o sobie — pochlebstwo jest jego słabą stroną i z ludźmi, jacy potrafią mu schlebiać — zawsze jest w zgodzie. Chętnie pozwala się ubóstwiać.

Ponieważ prędko czuje się obrażonym — trudno z nim obcować. Mimo wszelkie wady — jest to jednak umysł szlachetny a jego intencje są czyste.

Chociaż jego życie poddane jest często przeciwnościom i wstrząśnieniom — ostatecznie pokona jednak swych wrogów i przewycięży przeciwności.

DNIA 17 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Konstanty Świdziński — archeolog i bibliofil z zeszłego wieku; Macdonald ks. Tarcentu — marszałek Napoleona; general Henri Gouraud — bezręki bohater wojny światowej, wielkorządca Syrii; historyk niemiecki Fr. Schlessler; inż. Ehrhard — wynalazca armat szybkostrzelnych; księżniczka szwedzka Astrid — obecna następczyni tronu belgijskiego; marszałek francuski Hubert Lyautey; hr. Coudenhove Calergi — wro pagator „Pancropy” oraz Betty Branson, Mi-sha Auer i Elna Murphy — gwiazdy ekranu.  
Jan Starza Dzierżbicki.

**Chciał otruć syna**

Zemsta żony, czy planowana zbrodnia

Bielsko, 17 listopada.

Na Bronisława Płonkę, lat 34, zam. w Białej, ul. Kościuski 440, wpłynęło do policji w Białej doniesienie jego żony Małgorzaty, jakoby chciał otruć swego syna Stefana, liczącego 3 miesiące.

Doniesienie swe żona Płonka opiera na tem, że przybywszy z miasta do domu zastała swe dziecko wijące się w bólach i obok na poduszkach była rozsypana ręk.

Ponieważ Płonka nie żyje ze swą żoną w zgodzie i ma zamiar się z nią rozwieść, podejrzewa go ona, że chciał usunąć dziecko ze świata, aby w przyszłości uniknąć placenia alimentów.

Przesłuchany Płonka zeznał, że doniesienie jego żony jest tylko aktem zemsty. Natomiast Hankusowie, teściowie Płonki zeznali obciążając dla Płonki. Dziecko oddano do szpitala.

**List i klucze zdradziły męża**

Sensacyjna sprawa rozwodowa w Równem

Równe, 17 listopada.

Równe poruszona jest sprawą rozwodową, którą wszczęła pani K. przeciwko swemu mężowi, za zdradę z niejaka p. N., ciesząc się wielkiem poważaniem wśród szerokiej sfer żydowskiego społeczeństwa.

Groteskowe było wykrycie tej erotycznej historii. P. K. czyszcząc ubranie swego męża, znalazła w kieszeniach marynarki klucze i list miłosny, w którym w gorących słowach p. N. wzywa swego ukochanego do siebie, załączając klucze do swego mieszkania.

Zdradzona mężatka bezwzględnie udała się do rabina i tam złożyła klucze oraz list jako dowody rzeczowe.

Sprawa zdrady małżeńskiej w znanej rodzinie rówieńskiej, wywołała zrozumiłą sensację.

CHORE MIĘSO W ŁODZI.

W ubiegłym miesiącu zajęto na terenie Łodzi 600 kilogramów mięsa pochodzącego z potajemnego uboju.

Z tej ilości po zbadaniu uznano za nienadające się do spożycia 140 kg. mięsa, które natychmiast zniszczono.

**Pulowery artystyczne**

recznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 143-21

**Minjatury****Coś dla każdego...**

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Obydwaj mają strasznie zafasowane miny. Nagle odzywa się Kac:

— Nie wiem już co robić... Nie można zarobić ani grosza... Sądzę, że najlepiej będzie jeśli popelnię samobójstwo...

— Nie rób tego — odradza mu przyjaciel. — Zobaczysz, że później będziesz żałował.

Oleś przynosi ze szkoły cenzurkę z następującą adnotacją:

— Syn pański jest trzecim uczniem w szkole.

— Bardzo ładnie... — powiada ojciec po przejrzeniu cenzurki. — Ale dlaczego nie jesteś pierwszym?...

— Bo już jest jeden — odpowiada młodec.

Pan Zenobjusz jest chory. Udał się więc do lekarza.

— Panie doktorze... — powiada pan Zenobjusz... — Słyszałem, że zdarzają się wypadki, gdy lekarze chowają zdrowych ludzi, którzy wpadli tylko w letarg... Ja się tego najbardziej obawiam...

— U mnie tego niema... — odpowiada lekarz. U mnie może pan być pewny, że będzie pan pochowany jako trup...

Spotkały się na schodach dwie kumoszki.

— Jakże się tam powodzi pani córeczce?...

— Dziękuję pani... Została boną...

— Boną?... Nie mogła pani wybrać dla niej innego zawodu?...

— A bo to zły zawód?... Słyszałam, że jedyna królowa polska była też Boną, moja pani...

Pan Antoni westchnął:

— Och, raczej wolałbym umrzeć...

— Ja również... — oświadcza małżonka.

— W takim razie wolałbym jeszcze trochę żyć...

**Karnecik teatralny****TEATR MIEJSKI.**

Dziś, w piątek, oraz w niedzielę wieczorem komedia J. Vaszara „Gramy operetkę”.

W sobotę o godzinie 4-ej po poł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej: kapitalna komedia Al. Fredry „Pan Jowialski”. Celem uprzyświelenia wszystkim tego wartościowego widowiska, ceny najniższe od 35 gr. do zł. 1.60.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach niższych uroczą sztukę Devala „Stefek”.

**BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.**

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. zjedzą się znowu wszystkie grzeczne dzieci na pięknej, wesołej bajce A. Kwiecińskiej „Hanka u krasnoludków”. Tańce elfów i kwiatów w wykonaniu 40 dzieci, śpiewy i mnóstwo innych kolorowych atrakcji. — Ceny najniższe.

**ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE**  
(Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym o godz. 8.15 wieczorem premiera operetki Roberta Stoltza w 3-ach aktach p. t. „Dzidzi”, w reżyserji Marijana Domoławskiego. Rola tytułowa kreuje ulubienica łódzkiej publiczności Janina Leonowicz oraz biorą udział Helena Majchrzakówna - Busiakiewicz, Opolska, Domoławska, Małinowski, Suwalski, Szafranski i inni.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 11 do 2 i od 6 wieczór.

**KONCERT SZYMONA GOLDBERGA.**

Po dwuletniej przerwie da się znów słyszeć w Łodzi znakomity skrzypek Szymon Goldberg, który jest znany naszej publiczności ze swoich sukcesów artystycznych w kraju i zagranicą. Będzie to pierwszy recital skrzypcowy w bieżącym sezonie koncertowym.

Pan Szymon Goldberg wykona w programie utwory Mozarta, Bacha, Kleckiego, Kreislera, Saint-Saensa, Granadosa, Wieniawskiego i innych.

Będzie to kolejki VI-ty koncert mistrzowski, który odbędzie się w Filharmonii w czwartek, dnia 23 b. m. o godz. 8.30 wieczorem. Kartą zamawiań Filharmonii rozpoczyna już sprzedaż biletów.

**Doskonały program w Tabarinie**

W popularnym kabarecie „Tabarin” popłynęła się od tygodnia znakomita Marta Farra, której eksperymenty budzą powszechny entuzjazm. „Królowa żelaza”, jak słusznie przeważnie przystojna wiedenka, kończy już występ, gdyż w najbliższych dniach udaje się na tournée zagranicę.

Opóźnić Marty Farra przygotowała dyrektorka „Tabarinu” dla swych bywalców doskonały program kabaretowy. Do tańca przygrywa orkiestra jazz-bandowa pod batutą Weinretha.

**Ważny apel.**

Nocny dzisiejszej dyżurnia następujące apteki: Dr. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Stec (Limanowski 37), B. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

**Niebezpieczeństwa przyszłej wojny****Sperryt jest jeszcze królem gazów**

Obecnie, choćby w związku z problemami atakami gazowymi na Warszawę i, wedle projektów władz, również na inne miasta, sprawa obrony przeciwgazowej staje się niezmiernie aktualną — tym więcej, iż przesunięcia i wydarzenia w polityce międzynarodowej każą przypuszczać, iż wojna, ta okropna, niebywała w dziejach cywilizacji wojna, nie jest czemś niemożliwym.

Każdy, komu troska o bezpieczeństwo własne i bliźnich nie jest obcą, niewątpliwie z dużym zainteresowaniem zapozna się z omówieniem gazów trujących i in., szeregu odmian tego najstraszniejszego wroga nie tylko dla armii, ale bardziej jeszcze dla ludności wielkich miast.

Obszerną, interesującą relację na temat niebezpieczeństwa gazów bojowych przynosi ostatni, drugi z kolei nu-

mer popularnego tygodnika - magazynu „PANORAMY”.

Tygodnik ten, który ukazał się już w sprzedaży, zawiera szereg niezmiernie zajmujących nowel, opowiadań, reportaży, obszerny dział humoru, dowcipne i wesołe opowiadanie w „krateczkach sądowych”, mnóstwo drobnych ciekawostek, korespondencje i t. d.

Czytając „PANORAMĘ” odbywa się interesująca, pełna wrażeń i emocji podróż po całym świecie, po wszystkich jego zakątkach, w których dzieje się cośkolwiek, coby mogło zainteresować Czytelnika.

Przystępna cena egzemplarza „PANORAMY”, estetyczny wygląd i zajmująca treść — oto trzy zasadnicze czynniki, które przemawiają za tem, że popularny ten tygodnik znaleźć się powinien w każdym domu.

Sol.

**Hallo! Tu radio!****PIĄTEK, dnia 17-go listopada.**

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”  
7.05—7.20: Gimnastyka.  
7.20—7.35: Muzyka z płyt.  
7.35—7.40: Dziennik Poranny.  
7.40—7.52: Muzyka z płyt.  
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.  
7.55—8.00: Odczytanie progr. na dzień bieżący.  
8.00—11.30: Przerwa.  
11.30—11.40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.  
11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.  
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.  
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.30: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Tadeusza Sereyńskiego. (Transmisja ze Lwowa).  
12.30—12.35: Dziennik Południowy.  
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.  
12.38—13.00: Dalej ciąg muzyki salonowej ze Lwowa.  
13.00—15.30: Przerwa.  
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.  
15.40—16.10: Utwory skrzypcowe z płyt.  
16.10—16.40: Duety operetkowe w wyk. pani Kaupé i Laskowskiego.  
16.40—16.55: Przegląd wydawnictw.  
16.55—17.50: Drugi koncert z cyklu: Muzyka Słowiańska, poświęcony muzyce bułgarskiej. a) Pieśni ludowe w wyk. M. Orca-Wasilewskiej; b) Utwory fortepianowe Pańscho Wladigerowa w wyk. kompozytora.  
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.  
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Tworzenie się władz państwowych po odzyskaniu Niepodległości” — wygl. min. Władysław Korsak.  
18.20—19.00: Transmisja z kabaretu Art. Liter. „Femina”.

19.00—19.15: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.  
19.15—19.25: Rozmaitości.  
19.25—19.40: Odczyt aktualny.  
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.  
19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.  
20.00—20.15: Pogadanka muzyczna — prelegent St. Niewiadomski.  
20.15—22.40: Koncert Symfoniczny z Filharm. Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Jaschy Horensteina i Bolesława Kona (fortepian).  
W przerwie — koło 21.00—21.15: Sylwety akademików literatury 8-ma „Wincenty Rzymowski” — wygl. p. W. Stępczyński.  
22.40—23.00: Zapomniane przeboje z płyt.  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komun. policyjny.  
23.05—23.30: D. c. muzyki z płyt.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

19.05. LAHTI. Koncert symfoniczny.  
19.30. BUDAPESZT. Transm. z Opery Królewskiej.  
19.30. WIEN. „Potop” — dramat E. Barlacha.  
21.45. PARYŻ (Radio-Paris). „Le Juif Polonais” — sztuka Erckman-Chatrain.  
20.00. BUKARESZT. Koncert symfon.  
20.05. BRATISŁAWA. Koncert symfoniczny. Tr. z Teatru Narodowego.  
21.15. LONDYN Reg. „America calling again” — parodia amerykańska Eddie Pola.  
21.30. PARYŻ (Poste-Parisien). „Ta Bouche” — operetka Yvain'a.

**Echa krwawej zbrodni w Stanisławowie****Dr. Lachmund zmarł w szpitalu**

Lwów, 17 listopada.

Jak już donosiliśmy, monter Nycz strzelił do dyrektora szpitala stanisławowskiego d-ra Lachmunda, a następnie postrzelił siebie, usiłując popełnić samobójstwo. Obecnie dowiadujemy się, że dr. Lachmund, mimo zabiegów lekarskich,

zakończył życie.

Śmierć jego wywołała powszechnie przygnębienie i szczerzy żal.

Nycz stanie prawdopodobnie przed sądem przysięgłych. Nie jest jednak wykluczone, że odpowiadać będzie przed sądem doraźnym

**Wyrafinowana hochsztaplerka przed sądem bydgoskim**

Pod przybranym nazwiskiem wkradła się w zaufanie ludzi aby ich następnie okraść. — Sąd skazał byłą modniarkę toruńską na rok więzienia

Bydgoszcz, 17 listopada.

(sem) Niezwykle sprytną oszustką, występującą pod przybranymi nazwiskami, okazała się 38-letnia Zofia Kitkowska. Terenem jej działalności, były ostatnio Bydgoszcz i Gniewkowo w powiecie inowrocławskim.

W sierpniu, roku bież. przybyła K. do Bydgoszczy i zgłosiła się u inż. Bernaczykowej, zamieszkałej przy ul. Sielanka 8. Z tupetem przedstawiła się p. Bernaczykowej, jako Małgorzata Szymańska,

osobista sekretarka p. wojewody poznańskiego,

prosząc o udzielenie jej noclegu. Oświadczyła jeszcze, iż nazajutrz, przyjedzie po nią auto p. wojewody i zawiezie ją do Poznania. Pani Bernaczykowa zgodziła się na przenocowanie „sekretarki”. Jednak żadne auto nazajutrz nie przyjechało, wobec czego bytność rzekomej sekretarki przedłużała się o parę dni. Szczę-

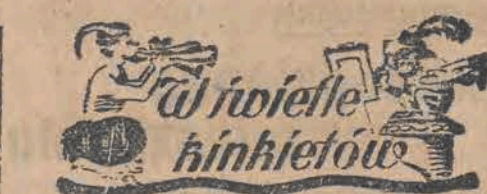
śliwym trafem, nie udało się „sekretarce” nic ukraść w mieszkaniu p. B., jednak, gdy poczuła, że grunt pod nogami zaczyna się palić — ulotniła się.

Kilka dni potem, wypłynęła w Gniewkowie inowrocławskim, gdzie zjawiała się u kierowniczkii kolonii francuskiej dla dzieci, przedstawiając się jako

nauczycielki z Wołynia.

Prosiła o udzielenie jej noclegu na kilka nocy. — Wkradłszy się w ten sposób do mieszkania, Kitkowska już na drugi dzień wykorzystawszy chwilę nieobecności pani domu, skradła dzieciom z szuflady 15 złotych oraz kierowniczcę, walizkę, wartości 30 złotych.

Wkrótce, zjawiała się znowu w Bydgoszczy, gdzie u p. Gortomskiego, ul. Garbary 16, wynajęła pokój z utrzymaniem, podając się za Szulcową, sekretarkę Sądu Grodzkiego w Brodnicy. Elegancki wygląd oszustki, nie wzbudził

**Teatr chiński****Z czego śmieją się chińczycy?..**

(lu) Co kraj to obyczaj.. Dziwny jest teatr chiński. Wszystko jest w nim inne niż u nas. Jeden z dziennikarzy europejskich zwiedził teatr w Szanghaju i oto jak opisuje swe wrażenia:

— Dawniej artyści chińscy występowali w maskach, wyrażających przez rażliwe grymasy i na olbrzymich koturnach. Dziś tego rodzaju rekwizyty teatru chińskiego należą już do przeszłości. Współczesny teatr chiński mało różni się od teatru europejskiego, a jednak... jest w nim coś odmiennego.

Owego wieczoru teatr chiński wystawił sztukę o Napoleonie. Akcja pierwszego aktu rozgrywała się w gabinecie cesarskim. Dekoracja i wnętrza tego gabinetu stylem przypominały pierwszy—lepszy amerykański kantor.

Wielkie biurko, głębokie skórzane fotele, propeller wentylatora pod sufitem i...

telefon

na stoliku przy ścianie.

Cesarz, otoczony swymi marszałkami, nachylił się nad mapą działań wojennych, lecz co chwilę odciagał go od pracy dzwonek telefonowy: — były to doniesienia z pola bitwy... Co dziesięć minut adjutant podawał Napoleonowi na tacy whisky. Cesarz energicznym ruchem nalewał pełną szklankę, wlewał w siebie i dalej pracował...

Reszta była w tym samym stylu. Józefina na nakrecała na patefonie smętne tanga, a na balu przygrywał murzyński jazz.

Ciekawą jest rzeczą jak publiczność, składająca się z samych chińczyków, reagowała na tego rodzaju przedstawienie. Otóż

publiczność bez przerwy ryczała ze śmiechu.

A powodem tego śmiechu nie były owe anachronizmy, których nikt nie rozumiał, lecz... niewiadomo co...

Oto Napoleon podchodzi do telefonu — eksplozja śmiechu: Cesarz tańczy z wydelkotowaną do pasa Józefiną — znowu śmiech. Na scenie strzeją — wybuch wesołości.

Szczególna radość ogarnęła cały teatr, gdy w chwili pożegnania Napoleona ze starą gwardją gramofon zagrał Marsyljanę. Był to naprawdę home-ryczny śmiech...

Widać z tego, że publiczność chińska jest bardziej skora do śmiechu, niż europejska.

**Wyrafinowana hochsztaplerka przed sądem bydgoskim**

Pod przybranym nazwiskiem wkradła się w zaufanie ludzi aby ich następnie okraść. — Sąd skazał byłą modniarkę toruńską na rok więzienia

Bydgoszcz, 17 listopada.

(sem) Niezwykle sprytną oszustką, występującą pod przybranymi nazwiskami, okazała się 38-letnia Zofia Kitkowska. Terenem jej działalności, były ostatnio Bydgoszcz i Gniewkowo w powiecie inowrocławskim.

W sierpniu, roku bież. przybyła K. do Bydgoszczy i zgłosiła się u inż. Bernaczykowej, zamieszkałej przy ul. Sielanka 8. Z tupetem przedstawiła się p. Bernaczykowej, jako Małgorzata Szymańska,

osobista sekretarka p. wojewody poznańskiego,

prosząc o udzielenie jej noclegu. Oświadczyła jeszcze, iż nazajutrz, przyjedzie po nią auto p. wojewody i zawiezie ją do Poznania. Pani Bernaczykowa zgodziła się na przenocowanie „sekretarki”. Jednak żadne auto nazajutrz nie przyjechało, wobec czego bytność rzekomej sekretarki przedłużała się o parę dni. Szczę-

śliwym trafem, nie udało się „sekretarce” nic ukraść w mieszkaniu p. B., jednak, gdy poczuła, że grunt pod nogami zaczyna się palić — ulotniła się.

Kilka dni potem, wypłynęła w Gniewkowie inowrocławskim, gdzie zjawiała się u kierowniczkii kolonii francuskiej dla dzieci, przedstawiając się jako

nauczycielki z Wołynia.

Prosiła o udzielenie jej noclegu na kilka nocy. — Wkradłszy się w ten sposób do mieszkania, Kitkowska już na drugi dzień wykorzystawszy chwilę nieobecności pani domu, skradła dzieciom z szuflady 15 złotych oraz kierowniczcę, walizkę, wartości 30 złotych.

Wkrótce, zjawiała się znowu w Bydgoszczy, gdzie u p. Gortomskiego, ul. Garbary 16, wynajęła pokój z utrzymaniem, podając się za Szulcową, sekretarkę Sądu Grodzkiego w Brodnicy. Elegancki wygląd oszustki, nie wzbudził

**Wyrafinowana hochsztaplerka przed sądem bydgoskim**

Pod przybranym nazwiskiem wkradła się w zaufanie ludzi aby ich następnie okraść. — Sąd skazał byłą modniarkę toruńską na rok więzienia

Bydgoszcz, 17 listopada.

(sem) Niezwykle sprytną oszustką, występującą pod przybranymi nazwiskami, okazała się 38-letnia Zofia Kitkowska. Terenem jej działalności, były ostatnio Bydgoszcz i Gniewkowo w powiecie inowrocławskim.

W sierpniu, roku bież. przybyła K. do Bydgoszczy i zgłosiła się u inż. Bernaczykowej, zamieszkałej przy ul. Sielanka 8. Z tupetem przedstawiła się p. Bernaczykowej, jako Małgorzata Szymańska,

osobista sekretarka p. wojewody poznańskiego,

prosząc o udzielenie jej noclegu. Oświadczyła jeszcze, iż nazajutrz, przyjedzie po nią auto p. wojewody i zawiezie ją do Poznania. Pani Bernaczykowa zgodziła się na przenocowanie „sekretarki”. Jednak żadne auto nazajutrz nie przyjechało, wobec czego bytność rzekomej sekretarki przedłużała się o parę dni. Szczę-

śliwym trafem, nie udało się „sekretarce” nic ukraść w mieszkaniu p. B., jednak, gdy poczuła, że grunt pod nogami zaczyna się palić — ulotniła się.

Kilka dni potem, wypłynęła w Gniewkowie inowrocławskim, gdzie zjawiała się u kierowniczkii kolonii francuskiej dla dzieci, przedstawiając się jako

nauczycielki z Wołynia.

Prosiła o udzielenie jej noclegu na kilka nocy. — Wkradłszy się w ten sposób do mieszkania, Kitkowska już na drugi dzień wykorzystawszy chwilę nieobecności pani domu, skradła dzieciom z szuflady 15 złotych oraz kierowniczcę, walizkę, wartości 30 złotych.

Wkrótce, zjawiała się znowu w Bydgoszczy, gdzie u p. Gortomskiego, ul. Garbary 16, wynajęła pokój z utrzymaniem, podając się za Szulcową, sekretarkę Sądu Grodzkiego w Brodnicy. Elegancki wygląd oszustki, nie wzbudził

**Wyrafinowana hochsztaplerka przed sądem bydgoskim**

Pod przybranym nazwiskiem wkradła się w zaufanie ludzi aby ich następnie okraść. — Sąd skazał byłą modniarkę toruńską na rok więzienia

Bydgoszcz, 17 listopada.

(sem) Niezwykle sprytną oszustką, występującą pod przybranymi nazwiskami, okazała się 38-letnia Zofia Kitkowska. Terenem jej działalności, były ostatnio Bydgoszcz i Gniewkowo w powiecie inowrocławskim.

W sierpniu, roku bież. przybyła K. do Bydgoszczy i zgłosiła się u inż. Bernaczykowej, zamieszkałej przy ul. Sielanka 8. Z tupetem przedstawiła się p. Bernaczykowej, jako Małgorzata Szymańska,

osobista sekretarka p. wojewody poznańskiego,

prosząc o udzielenie jej noclegu. Oświadczyła jeszcze, iż nazajutrz, przyjedzie po nią auto p. wojewody i zawiezie ją do Poznania. Pani Bernaczykowa zgodziła się na przenocowanie „sekretarki”. Jednak żadne auto nazajutrz nie przyjechało, wobec czego bytność rzekomej sekretarki przedłużała się o parę dni. Szczę-

śliwym trafem, nie udało się „sekretarce” nic ukraść w mieszkaniu p. B., jednak, gdy poczuła, że grunt pod nogami zaczyna się palić — ulotniła się.

Kilka dni potem, wypłynęła w Gniewkowie inowrocławskim, gdzie zjawiała się u kierowniczkii kolonii francuskiej dla dzieci, przedstawiając się jako

nauczycielki z Wołynia.

Prosiła o udzielenie jej noclegu na kilka nocy. — Wkradłszy się w ten sposób do mieszkania, Kitkowska już na drugi dzień wykorzystawszy chwilę nieobecności pani domu, skradła dzieciom z szuflady 15 złotych oraz kierowniczcę, walizkę, wartości 30 złotych.

Wkrótce, zjawiała się znowu w Bydgoszczy, gdzie u p. Gortomskiego, ul. Garbary 16, wynajęła pokój z utrzymaniem, podając się za Szulcową, sekretarkę Sądu Grodzkiego w Brodnicy. Elegancki wygląd oszustki, nie wzbudził

**Wyrafinowana hochsztaplerka przed sądem bydgoskim**

Pod przybranym nazwiskiem wkradła się w zaufanie ludzi aby ich następnie okraść. — Sąd skazał byłą modniarkę toruńską na rok więzienia

Bydgoszcz, 17 listopada.

(sem) Niezwykle sprytną oszustką, występującą pod przybranymi nazwiskami, okazała się 38-letnia Zofia Kitkowska. Terenem jej działalności, były ostatnio Bydgoszcz i Gniewkowo w powiecie inowrocławskim.

W sierpniu, roku bież. przybyła K. do Bydgoszczy i zgłosiła się u inż. Bernaczykowej, zamieszkałej przy ul. Sielanka 8. Z tupetem przedstawiła się p. Bernaczykowej, jako Małgorzata Szymańska,

osobista sekretarka p. wojewody poznańskiego,

prosząc o udzielenie jej noclegu. Oświadczyła jeszcze, iż nazajutrz, przyjedzie po nią auto p. wojewody i zawiezie ją do Poznania. Pani Bernaczykowa zgodziła się na przenocowanie „sekretarki”. Jednak żadne auto nazajutrz nie przyjechało, wobec czego bytność rzekomej sekretarki przedłużała się o parę dni. Szczę-

śliwym trafem, nie udało się „sekretarce” nic ukraść w mieszkaniu p. B., jednak, gdy poczuła, że grunt pod nogami zaczyna się palić — ulotniła się.

Kilka dni potem, wypłynęła w Gniewkowie inowrocławskim, gdzie zjawiała się u kierowniczkii kolonii francuskiej dla dzieci, przedstawiając się jako

nauczycielki z Wołynia.

Prosiła o udzielenie jej noclegu na kilka nocy. — Wkradłszy się w ten sposób do mieszkania, Kitkowska już na drugi dzień wykorzystawszy chwilę nieobecności pani domu, skradła dzieciom z szuflady 15 złotych oraz kierowniczcę, walizkę, wartości 30 złotych.

Wkrótce, zjawiała się znowu w Bydgoszczy, gdzie u p. Gortomskiego, ul. Garbary 16, wynajęła pokój z utrzymaniem, podając się za Szulcową, sekretarkę Sądu Grodzkiego w Brodnicy. Elegancki wygląd oszustki, nie wzbudził

**Wyrafinowana hochsztaplerka przed sądem bydgoskim**

Pod przybranym nazwiskiem wkradła się w zaufanie ludzi aby ich następnie okraść. — Sąd skazał byłą modniarkę toruńską na rok więzienia

Bydgoszcz, 17 listopada.

(sem) Niezwykle sprytną oszustką, występującą pod przybranymi nazwiskami, okazała się 38-letnia Zofia Kitkowska. Terenem jej działalności, były ostatnio Bydgoszcz i Gniewkowo w powiecie inowrocławskim.

W sierpniu, roku bież. przybyła K. do Bydgoszczy i zgłosiła się u inż. Bernaczykowej, zamieszkałej przy ul. Sielanka 8. Z tupetem przedstawiła się p. Bernaczykowej, jako Małgorzata Szymańska,

osobista sekretarka p. wojewody poznańskiego,

prosząc o udzielenie jej noclegu. Oświadczyła jeszcze, iż nazajutrz, przyjedzie po nią auto p. wojewody i zawiezie ją do Poznania. Pani Bernaczykowa zgodziła się na przenocowanie „sekretarki”. Jednak żadne auto nazajutrz nie przyjechało, wobec czego bytność rzekomej sekretarki przedłużała się o parę dni. Szczę-

śliwym trafem, nie udało się „sekretarce” nic ukraść w mieszkaniu p. B., jednak, gdy poczuła, że grunt pod nogami zaczyna się palić — ulotniła się.

Kilka dni potem, wypłynęła w Gniewkowie inowrocławskim, gdzie zjawiała się u kierowniczkii kolonii francuskiej dla dzieci, przedstawiając się jako

# KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

69

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwiaty bagażowy.

Na podstawie tego kwiatu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przy czym Pakuła pchnięciem noża zabił swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzki, stara się usiłowić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek za Kiefera.

Zbliża się termin procesu cywilnego, gdy sąd rozstrzygnie, kto jest prawdziwym synem hrabiego.

Na dwa dni przed procesem Garbusek zabiera Chudzika do szpitala.

Chudzik oddaje tam swą krew do analizy. Dowiaduje się o tem Pakuła, który ma znajomego wóźnego w szpitalu.

Dla Pakuły jest to wielka sensacja... Umawia się on natychmiast telefonicznie z Zawidzkim i tego samego wieczoru dzięki pomocy Sewka dostają się do szpitala.

— Tak, to jego — powtarzał Sewek. — Rób pan teraz, co pan uważasz za stosowne, tylko szybko...

W szpitalu w dalszym ciągu pano-

wała zupełna cisza. Mimo to Zawidzki zerknął bojaźliwie w stronę drzwi.

Cóżby to było, gdyby go tak przyłapali na gorącym uczynku? Byłby to niezbitny dowód, że Zawidzki nie jest właściwie synem hrabiego!...

— Spiesz się pan... — syknął Sewek, wrywając Zawidzkiego z zadumy. — Już, już...

To mówiąc, Zawidzki wyciągnął z kieszeni dwie flaszeczki. Jedna była pusta. Do niej wlał zawartość probówki. W drugiej była krew... Te krew właśnie wlał do probówki z karteczką na nazwisko Chudzika.

— Gotowe... — szepnął.

Cała trójka, ostrożnie stając, skierowała się ku drzwiom. Wyszli na korytarz, a stamtąd do sieni. Zawidzki odetchnął głęboko.

— Dziękuję panom... — rzekł, ściskając dłoń Pakuła i Sewkowi.

— Niema za co... — odparł niedbale Pakuła — Chciałem panu tylko pokazać, że Pakuła może się jeszcze na coś przydać...

Zawidzki wcisnął mu do łapy stużłoty banknot.

— To za fatygę... — dodał na pożegnanie.

— Dziękuję panu... — odparł Pakuła. — Zawsze gotów do usług... Sewek wyprowadził pana na ulicę... Ja tu zaczekam...

Sewek spełnił prośbę przyjaciela. Wyprowadził Zawidzkiego na podwórze, a stamtąd za samą bramą na ulicę.

— Co to za facet? — zapytał po

powrocie.

— Lepszy gość... Będzie się pojutrze procesował z tym Chudzikiem... Niby o tytuł hrabiowski... Grunt, że stłociszów zarobiliśmy na czysto. Masz kogo posłać po wódkę i zakaski?...

— Nje trzeba posyłać. Wódkę mam w domu, a i zagrycha się znajdzie... Chodź do mnie...

— Dobrze, dobrze... tylko...

Zastanowił się na chwilę

— Musiałbym zadzwonić przedtem w delikatnej materji... Można stad?

— Dzwonił ile chcesz... Tam na oknie masz telefon... Ja tymczasem przygotuję przyjęcie...

Sewek odszedł, znikając za schodami, prowadzonymi do piwnicy.

Pakuła zbliżył się do okna i zdjął słuchawkę.

— Hallo!... Czy zastałem pana nadkomisarza? — zapytał. — Tu mówi Pakuła... Moje uszanowanie panu nadkomisarzowi... Pakuła, tak... Ano właśnie, w tej sprawie dzwonię, panie nadkomisarzu... Pakuła dotrzymuje słowa.

Jutro będzie go pan miał w swoich rekach, jak amen w pacierzu... Słowo honoru uczciwego człowieka, panie nadkomisarzu... Przecie ja nie będę wartą ze siebie strugał. Przed południem ma jakiś interes w hotelu „Majestic”...

Tak... Do kogo tam idzie i poco, tego nie wiem... Ale ma przyjść napewno... Tak... Będzie pan nadkomisarz? Dobra.

Dobra... Przed południem... Trza byłoby już z samego rana. Tak... Uszanowanie dla pana nadkomisarza...

## Rozdział sześćdziesiąty pierwszy

### Wuczekiwanie

Nazajutrz dzień był prawdziwie wiosenny. Przed hotelem „Majestic” w godzinach przedpołudniowych panował, jak zwykle, bardzo ożywiony ruch.

Opadał na rogu stał policjant, dyrygujący białą pałeczką.

Milby się jednak ten, kto by przypuszczał, iż oprócz owego jednego policjanta, niema w pobliżu żadnego innego przedstawiciela władz bezpieczeństwa.

Nietylko cały hotel był obstawiony policją, lecz cały róg ulicy. Wywiadowcy zmieszali się z tłumem przechodniów, nikt więc nie mógł ich rozpoznać. W bramach czatowali ukryci policjanci. Wszystkie wyjścia hotelowe były pilnie strzeżone, w hallu dyżurowali funkcjonariusze policyjni.

Tym razem nadkomisarz Belza przedsięwziął wszelkie możliwe środki ostrożności, aby poszukiwany Garbusek nie wymknął mu się z rąk! Wszak tu chodziło o jego karierę, o jego dalsze losy! Nadkomisarz nie zapominał o ostrzeżeniu prokuratora!

Sam Belza, przebrany po cywilnemu, spacerował naprzeciw hotelu, oglądając niby-to wystawy sklepowe.

W pewnej chwili z bramy wysunęła się jakaś postać i szturchnęła go w łokieć.

Był to Pakuła.

— Czekam tu już na niego od siódmej zrana... — rzekł, gdy obaj weszli do bramy.

— Żeby tylko przyszedł!... — odparł Belza.

— Przyjdzie napewno, pan nadkomisarz może być spokojny... Chyba, że mu się coś stało.

— Do kogo ma tam przyjść?... Gadać, przecie ty wiesz wszystko...

— Tego nie wiem, panie nadkomisarzu... Mówię wszystko sumiennie...

— A od kogo masz te informacje?...

— Od jednego z moich przyjaciół, który się z nim widział...

— I nic ci nie mówił, do kogo Garbusek tu przychodzi?...

— Nie, tego mi nie mówił...

Belza spojrzał nań ironicznie.

— Ano, zobaczymy...

I wyszedł z bramy. W tej chwili zbliżył się doń nieznacznie przodownik Grzesiak, który również tego dnia ubrały był po cywilnemu.

— Wszystkie posterunki sprawdzone, panie nadkomisarzu... — zraportował.

— No, jak tam?... — zapytał Belza, nie przerywając powolnego spaceru.

— W porządku... Posterunkowi czuwają...

— Dobrze. Powiedział pan wywiadowcom, żeby go nie zatrzymywali na ulicy... Niech mu pozwolą wejść do hotelu... W hotelu zawsze łatwiej będzie go aresztować... Boję się, że jeśli go spłoszą na ulicy, to nam ucieknie...

— Rozkaz, panie nadkomisarzu...

— Tak... Niech wejdzie sobie do hotelu... Tam już ja sobie z nim poradzę...

Więc niech tylko czuwają, nic więcej... Oczywiście, gdyby uciekał, wtedy strzelać bez wahania... Musimy go dziś mieć w naszych rękach żywego lub martwego... Która godzina?

— Dziesięć minut po jedenastej...

— To już późno... Przypuszczam, że lada chwilę powinien nadejść... Teraz jest odpowiednia pora na składanie wizyt... Czy w hallu panuje wielki ruch? Jeszcze tam nie byłem...

— Owszem... — odparł przodownik. — Ruch jest wielki... Możeby nawiązać kontakt z portierem hotelowym?...

— Nje!... Nikt nie powinien wiedzieć o tem, że czatujemy przed hotelem — Ani słowa nikomu... Portier może być z nim w zmwowie... Zachować najdalej idące środki ostrożności... Sprawdzał pan listę gości?...

— Sprawdziłem...

— Nie zauważył pan nic podejrzanego?...

— Nie...

— Więc proszę oznajmić wszystkim, żeby go na ulicy nie zatrzymywali...

— Tak jest, panie nadkomisarzu...

— I jeszcze jedno... Gdy Garbusek

wejdzie do hotelu, dam trzy gwizdki...

Będzie to oznaczało, że nikogo nie wolno wpuszczać do hotelu... Rozumie pan?... Nikogo!... Kładę na to szczególny nacisk!... Proszę powiedzieć, że każdy będzie osobiście odpowiedzialny za wykonanie tego rozkazu!

— Tak jest, panie nadkomisarzu...

— No, proszę spełnić rozkaz i zameldować mi o wyniku...

Przodownik skłonił się lekko ruchem głowy i znikł.

Nadkomisarz nadal spacerował po chodniku, trzymając ręce w kieszeniach. Na rogach ulic z obydwu stron czuwali ci wywiadowcy, którzy znali dokładnie opis powierzchowności Garbuska i mieli natychmiast donieść o zbliżeniu się zbrodniarza.

Mijały jednak chwile i Garbusek nie nadchodził...

Najbardziej denerwował się Pakuła, który co chwilę wysuwał głowę z bramy i rozglądał się na wszystkie strony. Chyba Zawidzki nie wprowadził mnie w błąd? — myślał Pakuła. Bo jeśli mnie oszukał, Belza mi tego nie wybaczy i napewno wpakuje zaraz do kozy. Ale w takim razie odplące mu się pięknem za nadobrem... Jedno słówko tylko pisne o zamianie próbek w laboratorium doktora Waregi — to wystarczy...

Pakuła uśmiechnął się... Zawidzki będzie teraz przed nim drżał... Spełnił wszystkie jego życzenia... Dobrze jest mieć taką władzę nad ludźmi... Trzeba tylko wybać ich tajemnice...

Znowu wysunął głowę... Obok bramy przechodzili różni ludzie... Przez jezdnię przejeżdżały dorożki i auta... Na ulicy panował zwykły ruch...

Belza również niecierpliwiał się ogromnie. Co chwilę zerknął na zegarek. Zbliżało się południe. Czyżby Pakuła znowu go wyprowadził w pole?... Wydawało mu się to nieprawdopodobne... Belza był przygotowany na wyciągnięcie wszelkich konsekwencji.

— Jeżeli mnie oszukał tym razem — myślał — wpakuje go niezwłocznie za kratki...

A tymczasem w hotelu życie kipiało, jak zwykle... Wchodzili i wychodzili różni goście, przez hall przewijały się całe masy mężczyzn i kobiet...

Po szerokich, mozaikowych schodach biegli w górę i na dół zaferowani chłopcy, numerowi, służba hotelowa...

Zawidzki, skubiac w zębach niedopałek papierosa, stał przy oknie... Miał ważne sprawy do załatwienia, musiał wyjść, lecz czekał na Garbuska... Musiał się przecie dowiedzieć o dalszych szczegółach procesu... A Garbusek jak na złość nie przychodził...

Zawidzki nie dostrzegł żadnych zmian na ulicy... Nie wiedział co się święci...

Zbliżała się godzina dwunasta. Belza spojrzał na zegarek. Zbliżył się doń Grzesiak.

— Rozkaz wykonany, panie nadkomisarzu...

— Dobrze... Niech pan zostanie przy mnie... Mam przecucie, że za chwilę coś się stanie.

Przecucie nie myliło go... W następnej chwili zakotłowało się przed hotelem.

Nikt nie mógł zrozumieć co się stało. Ulica jakgdyby zamarła w niemem przerażeniu. Jak w śpiącym królestwie zastygło wszystko, skamieniało... Ludzie odwracali się, pytając trwożnie:

— Co się stało?...

— Nic nie wiem... Mam wrażenie, że...

— Uciekamy, tu jest coś niewyraźnego...

(Dalszy ciąg jutro).

# Niesłychana awantura w restauracji

## Dwie osoby skazane na kary więzienia

Katowice, 17 listopada.

Sąd okręgowy w Katowicach, pod przewodnictwem dr. Arcta przy udziale sędziów Borodzica i Szczęka rozpatrywał dziś sprawę Józefa Pudelka, Ignacego i Jana Brejców oraz Godfryda Szyndlera z Bielszowic, oskarżonych o morderstwa. Akt oskarżenia popiera wiceprok. -liwiński. Oskarżonych bronili adw. Trojanowski.

Tło sprawy przedstawia się następująco. W pewnej restauracji siedzieli przy stoliku kilku młodych osobników, wśród których znajdował się szeregowiec Jan Kubica, będący na urlopie. Kubica będąc podchmielonym dobył bagnetu i zaczął nim wywiązać. Obecny przy tem plutonowy Sebastian wyrwał mu bagnet i ukrył w kuchni. W obronie szeregowca stanął Pudełka. Dobył on z kieszeni browning, grożąc plutonowemu zastrzeleniem, o ile nie zwróci bagnetu. Z kolei wniósł się gospodarz Respondek, który przy pomocy

służącego Jana Ahtelika wyrwał Pudelce broń. Do bótki przyłączyli się jeszcze jacyś osobnicy. Brejce dobył nawet brzytwy i ranił Ahtelika niebezpiecznie w twarz. Wreszcie awanturników usunięto z restauracji.

Wówczas Pudełka udał się do mieszkania Brejców, skąd wziął karabin wojskowy i zaczął ostrzeliwać restaurację. Na szczęście nikt nie został ranny.

Sprawcy awantury zbiegli a po kilku dniach dobrowolnie oddali się w ręce policji. Na dzisiejszej rozprawie oskarżeni przyznali się częściowo do winy, twierdząc, że byli pijani.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków sąd skazał Pudelkę na 10 miesięcy, Ignacego Brejca na półtora roku więzienia. Jan Brejca z powodu podszłego wieku został umiawniony a Szyndlera zwolniono z braku dowodów winy.

# Krwawy napad pod Rzeszowem

## Rolnik i jeden z bandytów zabici

Rzeszów, 17 listopada.

Wczoraj rano całe miasto zaalarmowane zostało wiadomością o ponurej zbrodni, jaka rozegrała się we wsi Albigowej pod Rzeszowem.

Mianowicie do domu jednego z zamężnych gospodarzy tamtejszych wtargnęło w nocy kilku bandytów, którzy steroryzowali domowników. Między

napastnikami a domownikami wywiązała się walka, w czasie której zginęli od kul rewolwerowych właściciel zagrody oraz jeden z bandytów.

Zawiadomiona o napadzie policja rzeszowska wysłała natychmiast na miejsce kilku wywiadowców z psem policyjnym.

# Kto zastrzelił policjanta w Borysławiu

## Policja aresztowała kilka osób

Lwów, 17 listopada.

Już wczoraj donieśliśmy, że dwaj nieznanymi mężczyźni w nocy zastrzelili posterunkowego Juliana Krzyszkowskiego, pełniącego służbę na dworcu kolejowym w Borysławiu.

Znamiennym faktem jest, że tej nocy nie świeciły się lampy przed dworcem. Ciężko ranny Krzyszkowski zdołał jeszcze wystrzelić w kierunku napastników, lecz kul nie znalaziono.

Za sprawcami zarządono natychmiast obławę; w lesie między Modry-

czem a Tustanowicami natknięto się na dwóch podejrzanych osobników.

Policja, po użyciu broni palnej, zdołała ich zatrzymać i odstawić do komisariatu policyjnego w Borysławiu.

Czy przytrzymane osobnicy są sprawcami mordu, wykażą dochodzenia, w których biorą udział: podinspektor Kamala z Lwowa, nadkom. Windek, kierownik Wydziału Śledczego Furman, prokurator Mitraszewski z Sambora i sędzia śledczy dr. Mantel z Drohobycza.

# Wyskoczył z okna podczas czytania wyroku

## Smiertelny skok rolnika, skazanego na 2 lata więzienia

Stryj, 17 listopada.

(U) Wstrząsający wypadek wydarzył się w Żydaczowie, w tamtejszym sądzie grodzkim, na sesji wyjazdowej stryjskiego sądu okr., odbyła się rozprawa karna przeciw rolnikowi Aleksemu Hawrijowi. Odpowiadał on za to, że w czasie sprzeczki na tle majątkowym, zranił ciężko swego szwagra nożem w policzek.

W wyniku rozprawy skazano Haw-

ryja na 2 lata więzienia. Podczas odczytywania wyroku oskarżony, korzystając z chwilowej nieuwagi, wyskoczył przez okno sali rozpraw. Padł tak nieszczęśliwie, że doznał

deknięcia czaszki i momentalnie

wyzionął ducha.

Wypadek wywarł na świadkach tego zajścia wstrząsające wrażenie.

# Nieudana ucieczka z więzienia w Król. Hucie

## Jeden z więźniów runął z wysokości 2-go piętra

Król. Huta, 17 listopada.

W dniu wczorajszym 5 aresztantów, przebywających w więzieniu śledczym w Król. Hucie usiłowało zbiec.

Wyrwali oni kilka prętów żelaznych z okna celi, poczem jeden z opryszków, Jerzy Gawlas próbował spuścić się po skręconym prześcieradle. Prześcieradło

pekło jednak a Gawlas spadł z wysokości drugiego piętra, doznając poważnych potłuczeń. Rannego musiano odwieźć do szpitala.

Władze więzienne, które w porę zorientowały się w sytuacji, osadziły pozostałych więźniów, skłonnych do ucieczki, w osobnych celach.

Kino Dźwiękowe



**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Od 14 listopada i dni następnych

Potężny wzruszający dramat p. t.

# „CUDOTWÓRCA“

W rolach głównych: **Sylvia Sidney, Chester Morris i Boris Karloff**  
oraz film p. t. „SZYB L. 23“

40-10

Dźwiękowy Kino-teatr



**METRO**  
Przejazd 2  
Dziś i dni następnych!

Dźwiękowy Kino-teatr

# GDYBYM MIAŁ MILJON

w rol. gł. 15 gwiazd m. in. **Gary Cooper**  
i **Willy Gibson**. — 8 reżyserów pod kier. E. LUBICZA.  
Passepartout prócz urzęd. nieważne.

Dziś i dni następnych!

Dźwiękowy Kino-teatr



**ADRIA**  
Główna 1  
Dziś i dni następnych!

TEATR - REWJI

# KOMIKÓW

Al. 1-go Maja 2

OSTATNIE 3 DNI: 17.-XI, 18.-IX i 19.-XI WIELKIEGO MIĘDZYNARODOWEGO

# TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO KOBIET

Każda walka decydująca. Dziś w piątek 2 przedstawienia: 8-ma i 10-ta wiecz., w sobotę i niedzielę: o godz. 5-ej, 7:30 i 10-ej.

Dźwiękowe



**CZARY**  
Dziś wielka premiera!

Tydzień humoru i śmiechu! Najwesejsza komedia sezonu. — **DZIS I DNI NASTĘPNYCH!** Asy humoru filmowego, dwaj bohaterowie

# Stan Laurer i Oliver Hardy

(FLIP I FLAP)  
w najnowszej i najwesejszej 10 aktowej komedji

# „SCHOWAJCIE SWOJE SMUTKI“

Najwesejsza wojna światowa! Dwa tysiące metrów nieustannego śmiechu!  
— Nadprogram: „SAHARA“ —  
Dziś początek o g. 4-ej. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

DOKTOR

# W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
Gabinet Roentgen - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Doktor

# H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DOKTOR

# KLINGERS.

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.

# S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
godz. przyjęć od 9—11 i od 3—4 po poł.  
**Sienkiewicza 34**  
telef. 146-10

RADJO - MONTER samodzielny, kawaler, potrzebny. Podanie poprzedniego miejsca pracy. Oferty „Stala posada“ do „Expressu“.

ZGUBIONA paczka z pożyczkami oznaczona numery A 15, 16, 17. Proszę łaskawie o zwrot za wynagrodzeniem na ul. Franciszkańską Nr. 62 do gospodarza.

2 LUB 3 pokojowe mieszkanie w nowoczesnym domu z kąpielownią bez odstępnego od 1-go stycznia 1934 r. poszukiwane. Oferty z podaniem adresu i ceny proszę kierować do adm. nin. pisma sub „Gotówka“.

21

DROBNE ogłoszenia w „Republic“ są najlepszym i najtańszym środkiem zatknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posada, 6) wyszukać pracownika — niechaj posada drobne ogłoszenia do „Republic“

DR. MED.

# L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 14907.  
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1

Dr. MED.

# Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

DR. MED.

# Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**Andrzeja 5,** telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w W niedziele i święta od 9—1.

KUPIE okazynie ciemna szafa wyłączone do paln, plaće gotówka. Oferty „Szafa“, ul. Zamienhofska 1, (róg ul. 17 Piotrkowskiej 127).

3 POCZTÓWKI 2 Zł. (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Szuka“, ul. Zamienhofska 1, (róg ul. 17 Piotrkowskiej 127).



# O co walczymy w lekkiej atletyce

## Nagrody przechodnie. — Szczupła ilość nagród zespołowych

Pisząc w jednym z naszych artykułów o łódzkiej lekkoatletyce wspomnieliśmy o niektórych nagrodach przechodnich, rozgrywanych w naszym okręgu oraz o doniosłej roli tego rodzaju nagród w dziedzinie propagandy i podniesienia czynnika szlachetnej rywalizacji.

Nie od rzeczy będzie szerzej omówić nagrody, o które staczają boje łódzcy lekkoatleci.

Do najstarszych należy nagroda „Kurjera” przywiązana do ulicznego biegu sztafetowego 7 x 2000 mtr. rozgrywanego na trasie Pabjanice-Rzgów-Łódź.

W sezonie 1933 nagroda ta, rozegrana poraz pierwszy i ostatni w Parku Ks. Poniatowskiego przeszła na własność K. P. Zjednoczone po 5-letniej wdrowce. Ma być podobno ufundowana na jej miejsce druga nagroda dla utrzymania tradycji biegu.

Podobny charakter posiada nadzwyczaj cenna z punktu widzenia artystycznego nagroda Związku Legionistów za bieg sztafetowy 5 x 2000 mtr. rozgrywany na trasie ulicznej Ruda Pablińska — Łódź.

Nagroda ta była dotychczas 2-krotnie w posiadaniu drużyny K. S. Geyer oraz po 1 raz w rękach ŁKS-u i Zjednoczonych.

Jako bieg uliczny sztafeta ta zaczyna tracić popularność u zawodników, którzy słusznie nie lubią wyboistej i za kurzonej trasy ulicznej. Piękna ta konkurencja doczeka się zapewne przeniesienia na lepszą trasę, co wpłynie na zwiększenie liczby startujących drużyn. (Np. park przy kolonii Magistratu na Polesiu Konstantynowskim).

Przepiękna nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla najlepszego klubu fabrycznego zakończyła w sezonie 1933 swą „wędrowkę”, przechodząc na własność zespołu Zjednoczonych. O nagrodę tę walczyły kluby fabryczne w liczbie 6 przyczem rywalizacja rozegrała się pomiędzy Kruscheenderem i Zjednoczonymi.

Do nagród, które przestano już rozgrywać należy cenna statuetka jubileuszowa ŁKS-u z roku 1929 przywiązana do biegu naprzelaj. Nagrodę tę po 2-krotnem zdobyciu przywłaszczył sobie „emigrant” Petkiewicz. 1 raz posiadał ją Kusociński.

Również do biegu na przelaj dla mężczyzn przywiązana jest nagroda Związku Strzeleckiego. Jeden egzemplarz nagrody „wziął” dosłownie sobie Metyka (Wisła-Kraków) i więcej nie oddał. Nowozakupiona na miejsce przywłaszczonej zdobył Starosta (Zjednoczone).

Jak widzimy, istnieje pewne niebezpieczeństwo, związane z ufundowaniem nagrody indywidualnej.

Prostu ten czy inny zawodnik zdobywszy ją poraz pierwszy czy drugi, a więc jeszcze nie na własność, przywłaszcza ją sobie. Dlatego też celowszem, pomijając wzgląd wychowawczy, jest fundowanie nagród zespołowych.

Tych, oprócz wymienionych powyżej nagród za biegi sztafetowe, jest w okręgu naszym jeszcze pare.

A więc nagroda ZSGS Hakoahu dla drużyny kobiecej w biegu naprzelaj. Na groda ta rozegrana była tylko jeden raz w roku 1931. Zdobył ją zespół ŁKS-u. W latach następnych Hakoah zaniedbał urzędzenia biegu. W sezonie 1934 bieg ten będzie przeprowadzony bądź przez klub, bądź przez ŁOZLA.

Drugą nagrodą ufundowaną tylko dla pań jest puchar Poznania dla zwycięskiego zespołu w meczu Łódź—Poznań. Nagroda ta jest w posiadaniu Łódzi, po zdobyciu jej w sezonie 1933. — Jest nadzieja, że łódzianki nie wypuszczą jej już ze swych rąk.

Charakter wyłącznie klubowy posiada statuetka, o którą walczą męskie ze-

spoly ŁKS-u i K. S. przy Zakładach ostrywieckich. W pierwszym meczu tych drużyn (1933) nagrodę zdobyli lekkoatleci ŁKS-u.

Niezwykle piękną karierę robi nagroda Stowarzyszenia Nauczycieli Wychowania Fizycznego. Ufundowana ona została dla zwycięskiej drużyny w biegu naprzelaj, który jest rozgrywany corocznie 2 razy: na wiosnę i jesienią.

Specyficzna punktacja tej nagrody, przewidująca start zespołów i męskich i kobiecych, przy punktowaniu nawet ostatniego na mecie zawodnika, jak również surowo karząca ujemnymi punktami zawodników wycofanych z biegu, wzbudziła olbrzymie zainteresowanie i zgromadziła już dwukrotnie w pierwszym roku życia nagrody rekordową liczbę zawodników na starcie.

Biegi naprzelaj o tę nagrodę są najpikniejszym otwarciem i zakończeniem oficjalnego sezonu ŁOZLA.

Nagroda omawiana została zdobyta zarówno na wiosnę jak i jesienią 1933 przez zespoły ŁKS-u, które wykazały wielką supremację zarówno w kobiecej jak i męskiej konkurencji obsyłając bieg masowo i zajmując masę czołowych miejsc.

Ostatecznym zdobywcą nagrody będzie zespół, który w ciągu 3-ech lat zainkasuje największą liczbę punktów. Tymczasem o zaszczyt ten rywalizują: ŁKS, Geyer i Zjednoczone.

Najmłodsza nagroda w okręgu, a jednocześnie najmniejsza jest puchar ufundowany przez kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. dla mistrza okręgu w lekkiej atletyce.

Ponieważ ŁOZLA, jak zresztą inne okręgi, nie organizuje specjalnych mistrzostw drużynowych, podstawa do ustalenia mistrza okręgu są wszelkie

zawody, z którymi są związane tytuły mistrzostw indywidualnych okręgu. Suma punktów, zdobytych w zawodach mężczyzn, pań i juniorów o mistrzostwo ŁOZLA decyduje o zdobyciu pięknego pucharu.

Podstawa zdobycia nader słuszną. Tylko bardzo wszechstronny klub, rozporządzający licznym materiałem męskim, kobiecym i juniorów może ubiegać się o tytuł mistrza okręgu. Nie wystarczy kilku asów w klasie A.

To też rywalizacja w pierwszym roku życia nagrody rozegrała się pomiędzy ŁKS, Zjednoczonymi i Kruscheenderem. Zwycięsko wyszedł z niej Ł. K. S. ze znaczną przewagą punktów.

Nagroda przejdzie na własność trzykrotnego jej zdobywcy.

Powyższa lista nagród przechodnich wyczerpuje repertuar najcenniejszych boju łódzkich lekkoatletów.

Nagród tych jest niewiele. Należy oczekiwać również inicjatywy klubów w kierunku ufundowania nagrody zespołowej dla wielobojów męskich i kobiecych.

Tylko nagroda może wnieść ożywioną konkurencję w dziedzinie, w której mamy w Łodzi tak dobry materiał, a wcale wielobojów nie rozgrywamy.

Pozatem wartoby zakupić nagrody dla tradycyjnych meczów klubowych. Można by zorganizować coś w rodzaju nieoficjalnych mistrzostw drużynowych dla każdej klasy klubów na wzór Warszawy.

Zwiększy to w znacznym stopniu udział startujących, podniesie poziom techniczny, a przede wszystkim zdobędzie dla lekkiej atletyki nowe zastępy publiczności.

## Konflikt w piłkarstwie łódzkim

Ł. T. S. G. i S. K. S. nie chcą stanąć do finałowej rozgrywki pucharowej. — Oba kluby zostały w dniu wczorajszym zawieszony przez Ł.O.Z.P.N.

Regulamin rozgrywek o puchar Ł. O. Z. P. N., dla łódzkich klubów A klasowych przewiduje, iż z rozgrywek tych zostaje automatycznie wyeliminowana drużyna, która odniosła dwie porażki.

Pod koniec rozgrywek bez ani jednej porażki pozostały jedynie kluby SKS i ŁTSG, które też miały rozegrać pomiędzy sobą spotkania finałowe. Pierwszy mecz tych zespołów przyniósł zwycięstwo drużyny SKS, następny znowu zakończył się jej porażką, i tak więc oba zespoły mają na swem koncie po jednej przegranej i o odpadnięciu jednego z nich, a o równoczesnym zdobyciu pucharu przez zespół przeciwny zdecydować miała trzecia rozgrywka tych drużyn, wyznaczona przez ŁOZPN na najbliższą niedzielę.

Dochód z tego spotkania, jako z trzeciej decydującej rozgrywki, miał zasilić kasę związkową.

Tymczasem zupełnie niespodziewa-

nie doszło w dniu wczorajszym do poważnego konfliktu między obu finalistami, z jednej, a zarządem związku z drugiej strony. Zarówno ŁTSG jak też i SKS w pismach skierowanych do zarządu ŁOZPN odmawiają w ostrej formie stawiania się do rozgrywek finałowej, motywując krok swój tem, że dochód z meczu należy się im, a nie związkowi.

W związku z powyższymi pismami obu klubów odbyło się wczoraj w późnych godzinach wieczorowych specjalnie zwołane zebranie prezydium zarządu ŁOZPN, na którym postanowiono zawiesić zarówno ŁTSG i SKS z dniem dzisiejszym w prawach członkowskich.

Obecnie ostre wystąpienie obu klubów przeciw decyzji zarządu ŁOZPN, ma bezwzględnie łączyć ze wzmożoną akcją niektórych jednostek w związku ze zbliżającym się terminem walnego zgromadzenia ŁOZPN, do którego już obecnie szykują się niektóre kluby.

## Nowiny z zagranicy

Bokserzy brneńscy pilnie przygotowują się do meczów, jakie rozegrają wkrótce w Polsce a mianowicie:

2-go grudnia — w Katowicach, 3 grudnia w Król. Hucie, 4 grudnia — w Krakowie.

Zespół brneński będzie kombinowanym zespołem klubów AFK Ziłka i Herosu, a w wadze półśredniej zostanie wzmocniony przez b. mistrza Czechosłowacji, Stöchla, który obecnie po upływie dyskwalifikacji wraca na ring.

Skład zespołu czeskiego: Koneczny, Nawratil, Zelnika, Kosina, Stöckl, Krajezi, Vasrok i Pasek.

Hiszpański mistrz Europy w wadze ciężkiej Paolino Uzcudun, po swym niedawnym meczu wynik remisowy, został zaproszony do Ameryki.

Paolino otrzymał propozycję rozegrania meczów z Larry Gains i Mac Corkindale.

Znany bokser amerykański, Mickey Walker, były mistrz świata w wadze półśredniej i średniej, definitywnie opuszcza ring.

Na decyzję b. mistrza wpłynęła ostateczna dotkliwa porażka, jakiej doznał od Maxa Rosenbloom.

## Dokoła meczu

Niemcy—Polska w Berlinie

(RM) Zarząd PZPN-u otrzymał w dniu wczorajszym oficjalne potwierdzenie Niemieckiego Związku Piłki Nożnej w sprawie żądań finansowych i spotkania rewanżowego, które odbyć się ma w Warszawie w roku 1934 przed 15 października.

Jednocześnie władze niemieckie zatwierdziły termin spotkania na dzień 3 grudnia.

Tak więc wszystkie sprawy zostały załatwione a pozostała jedynie do uzgodnienia kwestia sędziego.

## Martyna i Bułanow wystąpią przeciwko reprezent. Gdańska

(RM) Wskutek interwencji Komisariatu Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz ministerstwa spraw zagranicznych zdecydował się Zarząd PZPN-u zezwolić Bułanowowi i Martynie na grę w nadchodzącą niedzielę w barwach Warszawy przeciwko Gdańskowi.

Jednocześnie udało się również przełamać opór Warszawianki, która zgodziła się na danie kilku zawodników do reprezentacji.

W związku z powyższymi reprezentacja Warszawy będzie mogła wystąpić w silnym składzie jedynie bez Nawrota, a mianowicie: Jachimiek, Martyna, Bułanow, Szaller, Cebulak, Materiski, Szczepaniak, Przeździecki, Lanko, Piłszek, Korngold.

## Albański chory

Jak się dowiadujemy reprezentacyjny bramkarz Polski Albański z Pogoni lwowskiej rozchorował się dość poważnie na grype i prawdopodobnie nie będzie mógł wyjechać do Berlina na mecz z Niemcami.

Byłaby to dla zespołu polskiego ogromna strata.

## Frymarkiewicz skreślony z sekcji piłkarskiej Ł. K. S-u

Znany bramkarz ligowej drużyny Ł. K. S-u, Frymarkiewicz, otrzymał ze swego macierzystego klubu skreślenie i, jak się dowiadujemy, wstąpi do jednej z drużyn warszawskich.

## O kontakt z Niemcami w sporcie hipicznym

Niebawem rozważana będzie sprawa propozycji niemieckich, odnośnie zbliżenia hipicznego Polski i Niemiec.

Kwestję tę lansowano już przez kilka miesięcy w prasie niemieckiej, przyczem niemiecki major Etechal wysunął projekt trójmeczów: Italia — Niemcy — Polska a rtm. Holt, zamieszkały w Rydze, zaprojektował start ekipy niemieckiej w Warszawie. Obaj podkreślali wysoki poziom naszej hippiki.

## Odpowiedzi Redakcji

M. Uzcudun — Nowy Sącz. Bardzo jesteśmy Panu wdzięczni za wciągnięcie do akcji konkursowej swych kolegów sportowców z ulicy Jagiellońskiej i Matejki. Kupony pp. Florka Piotra i Pażucha Władysława są prawdopodobnie trafnie wypełnione. Trzeba jednak cierpliwie czekać na koniec rozgrywek ligowych, gdyż niespodzianka nie jest wykluczona.

H. Szapraniec — Bytków. Nie otrzymał Pan odpowiedzi, ponieważ Pan o nią nie prosił. — Z trzech drużyn, walczących w grupie eliminacyjnej tylko jedna pozostanie w lidze. Największe szanse posiada Garbarnia, czyli, że z ligi wypadną Czarni.

Stali Czytelnicy „Expressu” z Oświęcimia. Kupony otrzymaliśmy. Morylas — Nowa Wieś, S. Gajos — Sosnowiec. Kupony Panów nadeszły.

Fr. Szwaracki — Dąbrowa Górnicza. Prośba będzie uwzględniona. W sprawie tej wydamy odpowiedź poćnienie naszemu korespondentowi. Kupony otrzymaliśmy.

Sz. Jakubowicz — Częstochowa. Kupony otrzymaliśmy. Dziękujemy za pozdrowienia.

B. Jasiewicz — Poznań. Dziękujemy za pozdrowienia. Kupony otrzymaliśmy.

## Międzynarodowy konkurs fryzjerski



Związek fryzjerów urządził w Londynie międzynarodowy konkurs. Na zdjęciu odznaczeni 1, 2 i 3 nagrodą fryzjerzy wraz ze swymi modelkami.

## Pod skwarnym słońcem w Kalifornii...



Ciepły klimat sprzyja uprawianiu sportu również w miesiącach zimowych. Na zdjęciu najlepszy gracz w polo świata, Eric Podley, podczas wykonywania skomplikowanego ruchu.



Amerikanin William Haight zbudował w Whittier (Kalifornia) wieżę nadawczą, wytwarzającą prąd ujemny celem zabezpieczenia sadów przed mrozami. Podobno promienie te rozpraszają mgłę. Zrealizowanie tego wynalazku miałoby doniosłe znaczenie w dziedzinie żeglugi morskiej.

## Litwinów w Nowym Jorku



Zdjęcie przedstawia sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, Litwinowa (na lewo) w czasie swej pierwszej rozmowy z amerykańskim sekretarzem stanu Hullem.

## Wielkie manewry w Japonii



W obecności mikada i przedstawicieli państw obcych odbyły się w okolicy Fukuji wielkie manewry wojsk japońskich. Na zdjęciu attaché wojskowi państw obcych studjują plan manewrów.

## Konkurs piękności zarostu



Zdjęcie przedstawia 35-letnią francuską ozdobioną idealnym zarostem męskim. Kobieta ta przystąpiła do konkursu na najpiękniejszą brodę we Francji.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Zakochany tenor.

Słynny tenor paryskiej opery był zakochany.

Zdarzyło mu się to po raz pierwszy w życiu. Do tej pory uganiał się wprawdzie za chórzystkami, tancerkami, czy też nawet znakomitemi śpiewaczkami, ale przecież żadnej z tych nie traktował na serio.

Izabella, boska Izabella, do której za płonął gwałtowną miłością, była damą z towarzystwa. Tenor wiedział doskonale, że nie tak łatwo uda mu się zdobyć jej wzajemności, że Izabella powszechnie uchodzi za kobietę nieprzystępną, ale mimo to przypuścił gwałtowny szturm do jej serca.

— Czy pani wie — szeptał drżącym głosem, gdy siedzieli w eleganckiej restauracji, że panią kocham? To jest wielka miłość, pozbawiona wszelkich przyziemnych banalności. W naszych sferach ludzie nie znają zupełnie tego uczucia. Tak potrafią kochać tylko wielcy artyści.

— Czyżby? — uśmiechnęła się drwiąco młoda niewiasta.

— Czy pani mi nie wierzy? — zawołał oburzony. — Potrafię wszystko dla pani poświęcić! Karjerę, szczęście osobiste, życie całe. Nigdy nawet sam nie przypuszczałem, że potrafię kochać tak gorąco. Ale o czym pani myśli,

pani Izabello? Mam wrażenie, że pani wcale nie słucha?

— Myślę o tym, że w tej restauracji jest znakomita kuchnia. Trzeba będzie tu częściej przychodzić.

Słynny tenor zagryzł wargi. Tego się nie spodziewał.

Nazajutrz na próbach szalał z wściekłości. Zbesztiał Bogu ducha winną primadonnę, stłukł kilka dość cennych naczyń i wyrzucił za drzwi kilku chłopców i garderobiane.

Gdy wreszcie nieco się uspokoił, napisał następujący list do Izabelli:

— Nie mogę dłużej tak żyć. Nie jestem zwykłym człowiekiem, jestem artystą. Jeśli kocham, to prócz miłości nic dla mnie nie istnieje. Jeśli mnie pani nie przyjmie w swym mieszkaniu jutro po południu, odbiorę sobie życie. Błagam o jaknajszerszą odpowiedź!

Wieczorem w operze wystawiano „Samsona i Dalilę”. Znakomity tenor oczywiście grał rolę Samsona. Tym razem zdawało się, że przeszedł samego siebie. Entuzjazm publiczności był nie slychany. Znakomitego śpiewaka nie chciano wypuścić ze sceny.

Gdy wreszcie uciekł do swej garderoby znalazł tam wspaniałą kosz czernych róz i następującą karteczkę:

— Dalila czeka na pana jutro o go-

dzinie piątej po południu.

Gdy nazajutrz o oznaczonej porze wchodził do wykwiutnego mieszkania, twarz jego promieniała szczęściem.

— Pani oczekuje pana w sypialni — powiedziała pokojówka.

Słynny tenor nie potrafił skryć zdumienia. W sypialni... Tego się dziś nie spodziewał.

Przed chwilą właśnie odszedł lekarz., dodała pokojówka.

— A więc pani jest chora?

— Troszeczkę.

Tenor wszedł do sypialni. Pani Izabella, biała, z podkrążonymi oczami leżała w łóżku. Obok niej, na stoliku, stało kilkanaście butelek z lekarstwami.

— Co się pani stało? — spytał przerażony.

— Grypa — odpowiedziała słabym głosem. — Mam przeszło 39 stopni gorączki. Właśnie lekarz odszedł przed chwilą. Ale to wszystko głupstwo, usiądź pan przy mnie, na łóżku.

Słynny tenor nie słuchał jej już nawet. Jednym skokiem znalazł się w najdalszym kącie pokoju.

— Grypa — wybełkotał. — Dlaczego więc pani mnie zaprosiła.

— Przecież pan groził samobójstwem.

— Tak, ale nie przypuszczałem, że pani jest chora — odpowiedział, wyjmując z kieszeni jakieś pudełko z pastylkami.

— Pan się boi? — uśmiechnęła się Izabella.

— Boje? Nie, to jest śmieszne! Ale jestem bardzo skłonny do przeziębień, szczególnie obecnie, w okresie jesiennym. A przecież głupia chrypka już mnie pozbawia możliwości występowania.

— Ty mnie przecież kochasz — wyszeptała Izabella, przymykając oczy. — Pocałuj mnie!

— Boska Izabello — wykrztusił ze siebie śpiewak. — Przyjdę do pani za kilka dni. Gdy tylko pani wyzdrowieje...

W tym momencie Izabella wyskoczyła z łóżka, kompletnie ubrana.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął tenor.

— To znaczy, że jestem zupełnie zdrowa, nie mam wcale gorączki i żaden lekarz mnie nie odwiedził — rozśmiała się głośno. — Chciałam tylko do wiedzieć się, co właśnie oznaczają słowa „Wielka Miłość”.

— To była ohydna komedia!

— Być może. W każdym razie uważam, że spektakl był bardzo udany. Teraz może już pan pójść!

— I to jest wszystko! — krzyknął ponsowy z oburzenia aktor.

— Tak, wszystko. Doszłam do wniosku, że pan się tylko dobrze prezentuje na wielkiej scenie operowej. Jeśli chodzi o intymną atmosferę w prywatnym mieszkaniu, to nie odpowiada ona panu zupełnie. Żegnaj panu! Proszę tylko nie zapomnieć o szalik, bo jesień jest bardzo zdradliwa.

— Tak, wszystko.

— Tak, wszystko. Doszłam do wniosku, że pan się tylko dobrze prezentuje na wielkiej scenie operowej. Jeśli chodzi o intymną atmosferę w prywatnym mieszkaniu, to nie odpowiada ona panu zupełnie. Żegnaj panu! Proszę tylko nie zapomnieć o szalik, bo jesień jest bardzo zdradliwa.

— I to jest wszystko! — krzyknął ponsowy z oburzenia aktor.

— Tak, wszystko. Doszłam do wniosku, że pan się tylko dobrze prezentuje na wielkiej scenie operowej. Jeśli chodzi o intymną atmosferę w prywatnym mieszkaniu, to nie odpowiada ona panu zupełnie. Żegnaj panu! Proszę tylko nie zapomnieć o szalik, bo jesień jest bardzo zdradliwa.

— Tak, wszystko.

— Tak, wszystko.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz miętrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-04.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.